PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 82 (484) SOBOTA, DNIA 7 GRUDNIA 1929 ROKU ROK IX.

Zakopane czeka na śnieg

Klasyfikacja kolarzy torowych. Trzy lata walk ligowych. Listy ze świata



KOPROWA PRZEŁĘCZ
Fragment z suchego treningu Czecha.



NA WROTACH CHAŁUBIŃSKIEGO
Bronisław Czech i J. Ustupski w czasie jednego ze swych marszów treningowych.



STAWY CIEMNOSMERECZYŃSKIE
Czech i Wójcik odpoczywają po 50 klm. marszu.

Zakopane czeka na śnieg. Energja zebrana w czasie wypoczynku letniego, długich wycieczek i spinaczek wysokogórskich, suchych treningów nie pozwala wprost ustać na miejscu. Oczy tęsknie patrzą w niebo, wyczekując pojawienia się chmur, które okryłyby stolicę zimową Polski białym całunem.

Łudziliśmy się przez krótki czas w listopadzie, że zima prędko do nas zawita. Spadł wówczas śnieg i to śnieg niebylejaki. Z Morskiego Oka do Pięciu Stawów przez Opalone przejść nie było można. Ale ten śnieg listopadowy nie długo się ostał. Przyszło parę ciepłych dni i znów, nawet wysoko w górach, zaczęły szczerzyć zęby kamienie, gdzieniegdzie tylko schowane pod białemi płatami.

Gdy jednak śnieg spadnie w grudniu, oprze się zwycięsko atakom złośliwej podhalańskiej jesieni i wówczas pójdą w ruch saneczki i kije narciarskie. Skończy się próżnowanie.

Ładne zresztą próżnowanie. Zawody F. I. S. były epoką w rozwoju narciarstwa polskiego. Nigdy jeszcze dotąd góry nie były tak pełne znanych dotąd tylko ze śniegu postaci. Trenują teraz wszyscy. Dwa kijki w rękę i marsz w góry. Dalekie szlaki, z Zakopanem jako punktem wyjściowym, kończą się aż u południowych stoków Tatr gdzieś pod Szczyrbą. Zachodnie partje mają też swych zwolenników. Niema prawie piędzi w Tatrach, wzdłuż i wszerz, którejby nie zmierzył krok narciarza, szukającego w górach zaprawy do walki.

Naturalnie pracują przedewszystkiem asy narciarstwa. A wśród nich na pierwszem miejscu postawić należy mistrza Polski — Bronisława Czecha.

Ten lata nie zmarnował. Kroniki wielkich wypraw taterniczych roku bieżącego pełne są jego nazwiska na najtrudniejszych szlakach. Zamarła Turnia znów parę razy, parę pierwszych wejść jak wschodnia ściana Kościelca, zachodnia ściana Żabiego Mnicha.

W jesieni wraz ze swemi nieodstępnemi towarzyszami J. Wójcikiem (narciarz, specjalista od 50 klm.) i J. Ustupskim (obaj S. N. P. T. T.) trenowali codziennie niemal marsze. Naturalnie na czas. Program długiego marszu wyglądał następująco: Dolina Pięciu Stawów, Gładka Przełęcz, Hlińska Dolina, Koprowa Przełęcz, Mięguszowiecka Dolina, Poprad, Szczyrbskie Jezioro i z powrotem tą samą drogą tylko przez Liljowe, Halę Gąsiennicową do Zakopanego. I to wszystko w parę godzin. Krótki spacer to Zakopane, Jaszczurówka, Olczyska, Dolina Kopy Królowej, Hala Gąsiennicowa, Boczań, Zakopane.

Te długie forsowne marsze, których trójka zrobiła kilkanaście, były swojego rodzaju eksperymentem, którego wartość wykażą wyniki na śniegu. W każdym razie Czech czuje się doskonale i jest bardzo dobrej myśli.

S. N. T. T. jest w roku bieżącym osierocone. Zdzisław i Stanisław Motykowie przeszli do Wisły, tak że honoru starych, zasłużonych barw bronić będzie Czech i Karol Szostak. Postanowili się oni jednak „trzymać" i zdaje się, że można im zaufać. Karol Szostak, jak zwykle o sobie nie wiele mówi. Według jego słów nie trenował, ale to nie szkodzi, zwłaszcza, że takim oświadczeniom nie bardzo można wierzyć. Zawodnicy lubią w tajemnicy trzymać swe przygotowania. Niedyskretni widzieli zresztą Szostaka jak wymykał się na samotne spacery w Tatry Zachodnie. Świetny narciarz wygląda doskonale, widać że jest w dobrej formie. Lecz to wszystko obserwacje zewnętrzne; jak się czuje, co zamierza zrobić, tego nikt z niego nie wyciągnie. Jedno jest pewne, że bierze się do biegu zjazdowego.

Andrzej Krzeptowski II siedzi ciągle w górach jako strzelec nadleśnictwa. Chodzi więc naturalnie dużo, zaprawę przygotowawczą ma doskonałą. W zimie będzie napewno w dobrej formie. Obiecuje sobie „trochę pojeździć". A to wystarcza, by wierzyć w jego wyniki.

Młodzież trenująca pod okiem Kazimierza Schielego zapowiada się doskonale. Na czoło wybijają się J. i E. Skupieniowie, Pradziad. Powinni oni konkurować nawet ze starszymi.

O skokach nic powiedzieć nie można, bo śniegu niema. Zaydel ma zamiar poważnie pracować w tej dziedzinie. Cukier też nosi się z wielkiemi planami.

W Sokole wszystko w porządku. Andrzej Krzeptowski I nie będzie startować w zawodach. Zdaje się jednak, że specjalizować się będzie w biegu zjazdowym, i napewno zdobędzie tu szereg laurów. Wilczyński nie wie jeszcze czy będzie w tym roku „gonił". Złamana noga mu nie dolega, ale dopiero na śniegu okaże się czy wypadek nie zostawił śladów. Władysław Czech treningu dotąd ma niewiele, ale czuje się dobrze. Będzie startował na 18 klm., 50 klm. i w biegu zjazdowym. Antoni Szostak jest również tajemniczy jak brat, z którym przypuszczalnie trenował. Zawodu napewno nie zrobi. Juljan Motyka nic nie mówi. Trenuje, jak zresztą wszyscy niemal, sam, trudno więc coś powiedzieć o jego formie. Wogóle zdaje się, że w tym roku będzie dużo niespodzianek, jeszcze nigdy bowiem zawodnicy tyle nie pracowali nad sobą. Nawet Józef Bujak przygotowuje się do zawodów.

Potężną sekcją rozporządza w tym roku Wisła krakowska, która zgrupowała w swych szeregach wielu zawodników z innych klubów. Obóz treningowy rozłożyli krakowianie w Nowym Targu i pracują tam gremjalnie pod kierunkiem Zdzisława Motyki. Nawet Rozmus „goni", chcąc widać odegrać rolę w kombinacji.

Wisła ma może najwięcej młodych sił ze wszystkich towarzystw narciarskich świetnie zaprawionych lekkoatletycznie i pracujących bardzo intensywnie. Paru z młodych zawodników przygotowuje się specjalnie do długich dystansów. Treningi skoków na rozbudowanej i powiększonej skoczni obejmie Mietelski, jak tylko spadnie śnieg. Pozatem przyjedzie w grudniu trener P. Z. N. Konkurencja Wisły będzie więc bardzo groźna.

Strzelec rozporządza prawie samymi młodymi zawodnikami z Berychem na czele. W lecie pracowali oni bardzo dużo, zwłaszcza nad lekką atletyką (omal nie pokonali S. N. T. T. w biegu Zakopane — Morskie Oko). Być może, że i tu znajdą się nawet talenty zwłaszcza w biegach. O skokach bowiem zdaje się strzelcy nie myślą. Jak mówią, nie mają na to czasu

St. K.



W ZWARCIU
Obrazek często widziany na ringu bokserskim. rys. A. Jacoby.

Zapowiedź najbliższych dni

Warszawa. Bardzo wielkie zainteresowanie w stolicy wywołały zapowiedziane na niedzielę dwa mecze na boisku Legji. Mianowicie o godz. 11 odbędzie się doroczny mecz międzyuczelniany Politechnika — Wyższa Szkoła Handlowa, a o 13 reprezentacja wojskowa spotka się z reprezentacją klubów cywilnych. W barwach WSH prawdopodobnie wystąpią Halin, Zarzecki, Kahan, Lachowicz, Redlich i t. d., w drużynie Politechniki zaś grać będą: Alaszewski, Mlaczyński, Kaczanowski i inni. Reprezentacja wojskowa w roku bieżącym będzie słabsza, niż zwykle, z powodu wyjazdu Legji do Gdańska.

Z innych spotkań piłkarskich odbędą się dalsze mecze o wejście do klasy B. Grają w niedzielę na boisku Skry o godz. 9 Drukarz — CWS, a godz. 11 Lawina — Robur. Mecze te prawdopodobnie zakończą się zwycięstwem faworytów. W sobotę o godz. 13.30 na boisku K. S. Maraton spotka się z Startem, a na boisku Skry o godz. 13 odbędzie się mecz towarzyski Warszawianka komb. — Gwiazda.

Legja rozegra w niedzielę mecz w Gdańsku z mistrzem ligi miejscowej Neufahrwasser. Wojskowi wyjeżdżają w składzie: Żukowski, Martyna, Ziemian, Nowakowski, Cebulak, Szaller, Wypijewski, Przeździecki, Łańko, Nawrot, Rajdek, oraz Kotkowski i Skwarczyński w rezerwie. Kierownikiem ekspedycji jest mjr. Piasecki.

O mistrzostwo robotnicze mają w niedzielę rozegrać mecz Marymont ze Skrą (boisko Skry, godz. 13).

Na boisku Legji o godz. 10 odbędzie się mecz o mistrzostwo Warszawy w piłce ręcznej pomiędzy Marymontem a Legją. Mecz ten, jak wiadomo, wygrał Marymont walkowerem, ale WOZGS — za zgodą Marymontu — zarządził powtórzenie meczu. Marymont jest faworytem.

W lokalu Makabi odbędzie się w sobotę wieczorem międzyklubowy mecz bokserski Makabi — YMCA przy udziale najlepszych pięściarzy tych klubów. Ogółem odbędzie się 8 walk.

Łódź. Niejada emocje czekają sportową Łódź w nadchodzącym tygodniu. Niemal że decydujący o wejście do Ligi, mecz Ł. T. S. G. z górnośląskim Naprzodem: międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem zawodników z Poznania i Warszawy, oraz wielki turniej siatkówki i koszykówki.

Z kolosalnem zainteresowaniem oczekiwany jest mecz ŁTSG — Naprzód, gdyż w wypadku klęski drużyny łódzkiej, Naprzód będzie stuprocentowym kandydatem do wejścia do Ligi. Faktem jest, że drużyna łódzka spadła ostatnio mocno w formie, wszelkie jednak braki nadrabia kolosalna ofiarnością, to też białoczarni nie skapitulują łatwo. Drużyna łódzka wystąpi do gry w składzie tym samym, co w niedzielę w Wilnie przeciw Ognisku.

Na niedzielę w sali Geyera zapowiedziane są drugie w tym sezonie międzyklubowe zawody bokserskie. Spotkanie Konarzewskiego ze Stibbem, nie dojdzie i tym razem do skutku. Tym razem bowiem z winy Konarzewskiego, który nie chce do tak ważnego spotkania przystąpić bez walki ze słabszym nieco przeciwnikiem. Na zawody niedzielne zostali zaproszeni: Anioła i Tomaszewski z Poznania, oraz Anders i Wysocki z Warszawy. Przeciwnikiem Anioły będzie Seweryniak. Będzie to spotkanie rewanżowe, przed miesiącem bowiem po równej walce w Poznaniu ogłoszono zwycięzcą tego spotkania Aniołę. Przeciwnikiem Tomaszewskiego będzie Konarzewski. Wiadomości zakulisowe głoszą, że Konarzewski nie trenuje i mimo tak długiej, bo dwuletniej przerwy, jest w możności stawić czoło Tomaszewskiemu z zupełnem powodzeniem. Przeciwnikiem Andersa będzie Klimczak. Będzie to spotkanie rewanżowe, na życzenie Klimczaka za nieudolną porażkę z Andersem w międzymiastowym meczu bokserskim Łódź — Warszawa. Przeciwnikiem Wysockiego będzie Meyer i przypuszczać należy, że łódzki pin spotkanie to wygra.

Pozatem zmierzą się jeszcze cztery pary, które narazie nie zostały jeszcze zestawione. W zawodach wezmą jednak udział zawodnicy: Cegielski (Widzewska Manufaktura), Zarecki (Bar Kochba), Taborek (K. Poznański), Lipiec (Geyer), Trzonek (Sokół) i Kapałwa (Kruschender). Pozatem w sobotę i niedzielę odbędą się turnieje siatkówki i koszykówki, oraz międzyklubowe mecze ping-pongowe.

G. Śląsk. W nadchodzącą niedzielę wyjedzie czołowy kandydat do Ligi na swój następny mecz z Ł. T. S. G. do Łodzi. Ślązacy znowu muszą wystąpić w niekompletnym składzie. Prześladuje ich wyraźnych pech, n. b. pech ów świadczący o przeciwnikach, gdyż na każdym z poprzednich meczów kontuzjowano graczy Naprzodu i to zawsze tego samego. Tym razem następstwa odczuje Michalski, a na jego pozycji prawego łącznika zagra Ono II. Michalik będzie grał w pomocy, rezerwa jak na meczu z Lechją w ub. niedzielę.

W krytej pływalni w Katowicach odbędą się międzynarodowe zawody pływackie z udziałem następujących klubów Śląska Opolskiego: Gleiwitz 1900, Nopun (Gliwice), S. C. Ratibor, Friesen (Zabrze) i Poseidon (Bytom). Organizacja zawodów spoczywa w rękach E. K. S.

Poznań. Pięściarski mecz międzynarodowy Warta — A. B. C. (Wrocław) rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 12-ej w południe w sali kina „Metropolis". C. B. C. (Chemnitz) z nieprzewidzianych powodów przyjechać nie mógł. A. B. C. (Amateur Box Club) jest zupełnie równorzędnym zastępcą jednej z czołowych drużyn Niemiec i jej zawodnicy przeważnie wchodzą w skład reprezentacji Wrocławia. Zawody stać będą niewątpliwie na wysokim poziomie, ze względu na liczne sukcesy międzynarodowe zarówno niedzielnych przeciwników Warty, jak i jej samej w tym roku.

Walczyć będą następujące pary: waga musza Scholz — Kokociński, w. kogucia Huppner — Stepniak, w. piórkowa Kock — Forlański, w. lekka Mońka — Matuszewski I, w. półśrednia Reich — Arski, w. średnia Müller — Malchrzycki, w. półciężka Scholz — Wiśniewski. Sędzią w ringu będzie p. Kolasiński.

Po południu toczyć się będą w Hali Ośrodka (b. Hala Centr. Wojsk. Szkoły) dalsze rozgrywki o mistrzostwo B-klasy w koszykówce, oraz w siatkówce o mistrzostwo okręgu. Przedostatnie koło rozgrywek przewiduje w koszykówce następujące spotkania: druż. Harcersko - Lotnicza — Sokół II (godz. 15), Drukarz I — Czarna 13 II (16), Korona I — Berger II (15), Warta II — Sparta I (17), AZS II — Marcinkowski II (17); w siatkówce: Warta I — AZS I (godz. 16), Berger I—Marcinkowski I (16.20).

Oblicze Ligi po rozgrywkach

Podział drużyn na dwie grupy. Hart nerwów. Perspektywy

Ukończona po 8-miesięcznych bojach seria 156-ciu meczów o mistrzostwo Ligi, ukształtowała tegoroczną tabelę w sposób naogół nieoczekiwany. Nieprawdopodobna wprost kariera Garbarni, degradacja Wisły, wreszcie spadek do kl. A tak groźnego ongiś I. F. C. (I. F. C.) i najstarszego klubu piłkarskiego w Polsce — Czarnych — oto najważniejsze niespodzianki świeżo ukończonych rozgrywek.

Postawę każdego z poszczególnych 13-tu aktorów tegorocznych mistrzostw omówimy szczegółowo w numerach następnych. Dziś pragniemy parę słów poświęcić ogólnemu rzutowi oka na tabelę i zamianie wymowy jej cyfr na słowa.

Tak więc grupa 13-tu klubów podzielona jest o tyle równo, o ile można cyfrę nieparzystą podzielić bez ułamków na dwie połowy. Do grupy pierwszej — izby lordów zalicza się 6 klubów: Garbarnia, Warta, Wisła, Legja, Ł. K. S. i Cracovja. W izbie gmin widzimy Polonię, Warszawiankę, Pogoń, Turystów, Ruch, Czarnych i I. K. P.

Ostatniego z pierwszej grupy—Cracovię—a pierwszego z drugiej—Polonię dzieli niczem niezapełniona przepaść 8-miu punktów.

Tak też jest w istocie: klasa gry pierwszych sześciu klubów, za wyjątkiem Ł. K. S. i następnych siedmiu jest naprawdę bardzo różna.

W grupie pierwszej fakt zdobycia mistrzostwa przez tę czy inną drużynę był w dużej mierze kwestją przypadku, szczęścia czy pomyślnego zbiegu okoliczności. Czynniki te najbardziej adorowały benjaminka choćby w postaci dwu łatwych zwycięstw nad Wartą i Czarnymi w Krakowie, osiągniętych w dwa dni po ciężkich meczach tych drużyn z Cracovią.

Nie trzeba jednak taić, że Garbarnia pracowała na mistrzostwo całą parą. Jej skład był stały jak w żadnej innej drużynie, forma i ambicja — równiejsza i stalsza niż u innych konkurentek. Mimo to, o jakiejś absolutnej wyższości Garbarni nad pozostałemi kandydatkami do tytułu mistrza mowy być nie może. Krakowianie potrafili zbierać punkty od pierwszej do ostatniej rundy i pamiętali o tem dobrze. Inni szli na nokaut. Lecz nokaut się nie udał i w rezultacie zwycięstwo punktowiczów stało się faktem dokonanym.

Zniżając się do końcowych miejsc tabeli — rozpaczliwej walki na śmierć i życie, której świadkami były ostatnio boiska polskie, stwierdzić należy i podkreślić jeden znamienny moment. Otó drużyny czoła tabeli w tych grach końcowych uzyskiwały z outsiderami bądź wyniki remisowe, bądź ponosiły poprostu porażki.

I tu właśnie okazało się naocznie, czem w sporcie jest chęć zwycięstwa i nie może ona wypełnić luk technicznych, szybkości, czy siły fizycznej.

Rzecz prosta, te zaszczytne wyniki znawców wśród nie ich orjentują — każdy wie dobrze, że żaden zespół takiego wysiłku nerwowego, jak ten, który widziało się w czasie ostatnich meczów Turystów czy Ruchu długo nie wytrzyma. Nikt też nie będzie chyba dowodził równości klasy obecnej Polonji z Wisłą, Ruchu z Cracovią, czy Pogoni z Garbarnią.

To też wszystkie bez wyjątku drużyny z drugiej grupy muszą już dziś zdać sobie jasno sprawę, że w obecnym stanie rzeczy ich egzystencja w Lidze została jedynie prolongowana na rok. Że przy obecnych graczach i stylu gry kwestja pozostania w Lidze na rok 1931-szy będzie tylko sprawą szczęścia czy pechu i lepszego lub gorszego zbiegu okoliczności.

I dlatego już dziś należy się wziąć do pracy z zakasanemi rękawami.

Zyska na tem i klub bezpośrednio i polski sport piłkarski wogóle.

Garbarnia. Do notatek, drukowanych już uprzednio, dodamy parę nowych. Widoczny był wzrost sił drużyny w drugiej kolejce gier kiedy atak zdobył niemal tyle bramek co w pierwszej (30:32) zaś obrona straciła dwa razy mniej (14:29). Do Garbarni należy też rekord minimum straconych bramek w drugiej rundzie oraz najmniejsza ilość przegranych meczów (5).

Ruch potwierdził swe prawo do pozostania w extraklasie bijąc powtórnie mistrza Ligi. Rozpoczął mistrzostwa zwycięstwami nad trzema najlepszemi drużynami (Legja, Warta, Cracovia), siódmy punkt dostarczył mu mecz z Garbarnią (1:1) ten sam mecz, który miał potem zadecydować o pozostaniu w Lidze. Potem idą już same niepowodzenia przeplatane czterema remisami (z tego trzy bezbramkowe) oraz dwoma zwycięstwami nad Pogonią (w pierwszej rundzie) i Czarnemi (w drugiej). Kończy Ruch mistrzostwo rozpaczliwym wysiłkiem i bije mistrza Ligi 1:0. Ślązaków charakteryzuje słaby atak (np. w drugiej rundzie strzelił tylko 13 br.) i niezła naogół obrona, kwalifikująca Ruch na siódme miejsce w tabeli.

Królem strzelców ligowych został Nastula (Czarni), zdobywając 27 bramek, przed Przybyszem (22 bramki), Jokschem (19), Kossokiem i Alaszewskim (18), Reymanem I (17), Sawką i Kniołą (15), Pazurkiem (14), Sobotą (13), Kowalskim, Tadeusiewiczem i Łańko (po 11) oraz Malczykiem, Kałużą, Suchockim, Wypijewskim i Peterkiem (po 10 bramek). Inni gracze zdobyli poniżej dziesięciu bramek.

PO TRZECH LATACH LIGI

Plon 78 meczów

każdego klubu ekstraklasy polskiej

	wygr.	remis.	przeg.	pkt.
1) Wisła	52	8	18	112
2) Warta	45	13	20	103
3) Legja	41	11	26	93
4) I. F. C.	39	10	29	88
5) Pogoń	34	11	33	79
6) Ł. K. S.	32	15	31	79
7) Turyści	32	11	35	75
8) Polonia	31	13	24	75
9) Czarni	30	11	37	71
10) Ruch	25	17	36	67
11) Warsz.	25	17	36	67

Co mówią nam cyfry tej nowej tabeli, obliczonej dla jedenastu klubów biorących udział w mistrzostwach przez trzy lata. Jak widzimy, bezkonkurencyjna jest Wisła, która posiada na 78 meczów zarówno rekord zwycięstw jak i minimum remisów oraz przegranych. Wtedy, gdy hegemonia mistrza Ligi była silniejsza (1927 — 28) Wisła miała tylko po dwa mecze nierozstrzygnięte. Rok 1929, wraz ze stratą mistrzostwa wykazał niepewność drużyny, co wyraziło się w 4-ch remisach i 7 porażkach, co na 24 mecze jest procentem ogromnym w stosunku do lat ubiegłych (34 mecze, 4 remis, 11 porażek).

W tabeli tej rzuca się jeszcze w oczy pozycja dwu ostatnich klubów, Ruchu i Warszawianki, które łeb w łeb kończą trzylecie walk z identycznym bilansem porażek, zwycięstw i rekordową ilością gier nierozstrzygniętych. W rekordzie porażek wyprzedzają jednak tych dwu maruderów — Czarni.

Sprawdzając tabelę walk ligowych za ubiegłe trzy lata widzimy, że nie było takiego wypadku, aby jeden z klubów odebrał rywalowi w 6-ciu meczach wszystkie możliwe punkty. Co więcej — notujemy tylko dwa takie wypadki, kiedy ów maksymalny zysk wynosił 11 pkt., to znaczy było 5 zwycięstw i jedno remis. Obydwu przykładów dostarcza I. K. P., uzyskując na Wiśle tylko 1 pkt. i oddając tyleż — Ł. K. S-owi.

Ani jednego meczu nie wygrał pozatem Ruch z Wisłą i tenże Ruch z I. K. P., uzyskując z obydwu temi rywalkami po dwa wyniki remisowe i przegrywając czterokrotnie. Podobnie i Warszawianka nie może się poszczycić ani jednem zwycięstwom nad Wartą (dwa remisy) oraz Polonią.

W tym ostatnim wypadku zanotować też trzeba inny rekord — czterech gier nierozstrzygniętych, na sześć rozegranych między dwoma klubami ligowemi.

Jeżeli już mówić o ciemnych stronach poszczególnych drużyn, wspomnieć trzeba, że Polonia straciła na rzecz Warty 10 pkt., raz jeden tylko (ostatni mecz) wygrywając, zaś mistrzowska Wisła oddała aż 8 pkt. Ł. K. S-owi, który raz jeden tylko został przez nią pokonany.

Pierwsze dni walk atletów zawodowych

Traktując międzynarodowy turniej zapaśników zawodowych w cyrku warszawskim jako imprezę sportową, pismo nasze postanowiło czytelników informować o jego przebiegu.

Pamiętając jednak o rozmaitych niedomaganiach uprzednich turniejów pozwolimy sobie już dzisiaj zwrócić uwagę kierownictwa na pewne sprawy, które w obecnej imprezie nie mogą mieć miejsca.

A więc przedewszystkiem zapaśnicy, którzy zostali pokonani określoną przez regulamin ilość razy, muszą być bezwzględnie wycofani. Skoro bowiem ograniczono wagę uczestników, szanse ich zostały o tyle zrównane, że słabsze siły po szeregu spotkań przegranych tracą automatycznie szanse do nagród i muszą być wycofane.

Drugą kwestją jest parokrotne wyznaczanie walk tych samych atletów— dla względów kasowych, pod koniec turnieju. Zdaniem naszem regulamin powinien zgóry określić, że zasadniczo każdy z uczestników walczy z innym tylko raz i jedynie w razie nierozstrzygniętej, spotkanie jest powtarzane — aż do wyniku.

Jeżeli kierownictwo zacznie uwzględniać żądania rewanżów, powstaną automatycznie kwestje trzecich spotkań po dwu odmiennych wynikach. A wszystko to nie prowadzi do niczego innego, jak do... przedłużenia sztucznego turnieju. Organizatorowie nie mogą się dziwić, jeżeli na takich walkach padają określenia: bujda!

Cztery dni walk pozwoliły już zorjentować się co do klasy uczestników. Do grupy czołowej należą: Stibor, Ahrens, Kawan, Grüneisen, Szczerbiński, Grünberg, Kaempfer i brutal Schneider, natomiast Fogt, Weinert, Oppitz i Kwapiński muszą lada dzień odpaść. Klasą dla siebie jako wesołek jest Buchheim, humorysta pierwszej klasy.

Oto wyniki dotychczasowe. Poniedziałek, 2 grudnia: Szczerbiński zwycięża Oppitza; Buchheim — Fogta, Kawan — Weinerta, zaś Ahrens i Schneider walczą na remis. Wtorek, 3 grudnia: Stibor kładzie Weinerta, Ahrens—Fogta, a walki Szczerbiński—Schneider i Kawan — Grunberg nie dały wyniku. Środa, 4 grudnia bez rezultatu walczą Stibor i Schneider oraz Grünberg i Szczerbiński; Kaempfer zwycięża Oppitza, zaś Gruneisen — Kwapińskiego.

Gong rozbrzmiewa na całym Śląsku

Cztery mecze bokserskie międzyklubowe

We wtorek odbyły się w Bytomiu wielkie międzynarodowe zawody bokserskie, zorganizowane przez najlepszy klub Niemieckiego G. Śląska — Heros (Bytom). Ze strony polskiej walczyli pięściarze Stadjonu (Król. Huta) zasileni kilku bokserami innych klubów. Mecz zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 10:4 pkt.

Wyniki poszczególnych walk: w wadze muszej Eisenberg (Stadion) uległ nieznacznie na punkty silniejszemu fizycznie Buchele (Heros). W wadze koguciej zwycięstwo nad Gawlisztą (St.) przyznano Pannikowi (H.) z powodu jego większej agresywności. W. piórkowa: Kranwurst (H.) zwycięża pewnie na punkty Dziembałe (St.), natomiast Zachłod (St.) niedopuszcza zupełnie do głosu Mitulle (H.). Tylko gong uratował go w 3-ej rundzie od nokautu. W tej samej wadze Mularczyk (06 Mysłowice), zastępujący chorego Wochnika, przegrał na punkty z Lamuskiem (H.). W wadze półśredniej odbyły się również dwa spotkania: Kotula (St.) zwyciężył pewnie na punkty Lolkego (H.), a Dara (09 Mysłowice) zostaje niesłusznie zdyskwalifikowany przez sędziów w walce z Klarowiczem (H.). Sędzia ringowy zdyskwalifikował Darę, obawiając się, że jubilat Klarowicz przegra. Decyzją swą sędziowie osłabili dodatnie wrażenie zawodów. Publiczność zgotowała pięściarzom polskim gorącą owację i ostro potępiła stronniczość arbitrów. Zaznaczyć należy, że zawody te ściągnęły niewidziane dotychczas na Śląsku tłumy widzów, tak że kasy zostały zamknięte na długo przed zawodami.

W dwóch walkach miejscowych Machoń pokonał Helfelda (w. piórkowa) i Reinert — Locha (w. średnia) przez k. o.

*

Spotkanie towarzyskie K. S. Slavia (Ruda) — Policyjny K. S. odbyło się w ub. sobotę. Policyjny mimo braku Górnego i Pioskowika zwyciężył łatwo mało rutynowanych przeciwników w stosunku 11:3.

Na punkty zwyciężyli: w. musza Synoczek II (P) — Brabańskiego II; w. piórkowa Moskwa (P.) — Kocha; w. lekka Golerski I (P) — Adamca II; w. średnia Adamiec I (Slavia) — Gajusa (P). Nadto Kerner (P) znokautował Chorobę, a Kulesza (P) — Brabańskiego (oba k. o. w trzeciej rundzie). Wynik remisowy dała walka w w. piórkowej Golerski II — Lampa.

*

W ubiegłą niedzielę zorganizował Pięściarski Klub (Wielkie Hajduki) zawody bokserskie przy współudziale pięściarzy Stadjonu Kr. Huta i B. C. Hindenburg. Zawodnicy wykazali dobrą formę, a Polacy odnieśli ładny sukces w walkach z Niemcami. Wyniki poszczególne były następujące:

Na punkty zwyciężyli: w. musza Korzyniec (W. H.) — Eisenberga (St.); w. kogucia Kroll (St.) — Skowronka (W. H.); Cieślik (B. S. H.) — Kuczka (W. H.); w. lekka Pojanta (W. H.) — Dewalda (B. S. H.), który jest znanym w Niemczech pięściarzem. Na remis zakończyły się następujące walki: w. piórkowa Otto (St.) — Wieczorek (W. H.), Korzyniec (W. H.) — Plewik (B. S. H.); w. lekka Fiołek (St.) — Pazurek (W. H.).

*

Wielce ruchliwa sekcja bokserska K. S. Stadjon (Królewska Huta) wysłała w ubiegłą sobotę swoją drużynę do Raciborza na mecz z pięściarzami klubu bokserskiego Ariston, który zalicza się do pierwszej prowincjonalnej klasy niemieckiej.

Drużyna Stadjonu zwyciężyła zasłużenie w stosunku 7:3.

Na punkty zwyciężyli: w. musza Doleczek (Ar.)—Eisenberga (St.); w. kogucia Gawlista (St.)—Wieczorka (Ar.); w. półśrednia Kotulla (St.) — Droschkego (Ar.). Nadto Zachłod (St.) znokautował Stemera, a w w. półciężkiej Tilmer (St.) przegrał przez k. o. w 3-ej rundzie do Jercha. Walka w w. piórkowej: Przybyła (St.) — Drobej dała wynik remisowy.

W ramach tych zawodów Nitschke (Heros — Bytom) pokonał w w. średniej na punkty po pięknej i wyrównanej walce Kulpanka (St.).

NASZ NOTATNIK

Jak już donosiliśmy, drużyna hokejowa Legji wyjeżdża do Austrji, zaproszona przez Austrjacki Związek Hokejowy, za pośrednictwem PZHL, celem rozegrania pięciu spotkań w terminie od 21 do 28 b. m. w Wiedniu, Klagenfurt, Leoben i Villach.

Pozatem P. Z. H. L. zwrócił się również do Węgierskiego Związku Hokejowego z propozycją rozegrania przez Legję dwuch spotkań 17 i 18 b. m. w Budapeszcie. Ze względu na dogodne warunki proponowane przez Polaków, należy przypuszczać, iż Węgierski Związek zgodzi się na te propozycje.

Drużyna Legji wyjeżdża pod kierownictwem por. Plutyńskiego w następującym składzie: Sachs; Przeździecki, Materski, Barylski, Kawiński, Szenajch, Pastecki i Rybicki.

Gedania zajęła w mistrzostwie ligi gdańskiej na bieżący rok zaszczytne drugie miejsce. Tytuł mistrza przypadł SV Neufahrwasser 1919, z którym w niedzielę spotka się na terenie gdańskim Legja.

Łyżwiarz polski Zdzienicki z Warszawy bawi na treningu na torze Wiener Eislaufverein w Wiedniu.

Dr. Cetnarowski otrzymał złoty krzyż zasługi. Zarząd P. Z. P. N. uchwalił jednomyślnie wysłać życzenia gratulacyjne zasłużonemu działaczowi na polu sportu piłkarskiego.

Centrum wyszkolenia kawalerji, które dotychczas mieściło się w Grudziądzu ma być przeniesione od Nowego Roku do Piotrkowa. Jak się dowiadujemy ziemiaństwo postanowiło opodatkować się dobrowolnie od morga na cel przeniesienia szkoły do Piotrkowa.

Narciarze polscy, według danych statystycznych stawali w latach 1922—1929 i w 45 zawodach międzynarodowych, z których 35 odbyło się zagranicą.

Wielka nagroda sportowa PUWF, którą w ubiegłych dwóch latach zdobyła Konopacka, zostanie nadana na posiedzeniu specjalnej komisji pod przewodnictwem płk. Kilińskiego w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Zagłębie Górnicze. Makabi — Arja 1:0. Makabi w osłabionym składzie. Oba ataki grały nieudolnie. Wyróżnić należy Kleinera (zdobywca bramki) i Piekarskiego. Sędziował dobrze p. Mazur. Makabi — Arja 1:0. Spotkanie rewanżowe. Mecz trwał 12 minut. Po bramce, zdobytej z zamieszania, Arja opuściła boisko.

Policyjny K. S. — Hakoah 5:1. Hakoah zlekceważył sobie zawody, i choć był drużyną lepszą, przegrał wskutek słabej gry rezerwowego bramkarza. Sędziował nieszczególnie p. Cichoń. Solvay — Hakoah 2:1. Rezerwowy skład Hakoahu uległ słabej ale ambitnej drużynie. Makabi II—Jala 4:0, 3:1.

Szermierze polscy

na turnieju międzynarodowym w Niemczech

Turniej w Offenbachu, w którym udział wezmą nasi szermierze, zgromadzi elitę kling zachodniej Europy. Zwłaszcza groźnie przedstawia się sytuacja szpadzistów, którzy spotkają na planszy takich potentatów spady, jak: mistrza Europy Bertinetti'ego (Włochy), Olimpijczyka Comaggi (Włochy), mistrza Paryża olbrzymiego Bernarda Schmetza, świetnych Niemców Böhme'go i Fischera, olbrzymich Szwedów i Holendrów. Świetną paczkę tych „Longinusów" uzupełniają siły „skromniejsze" jak Czesi Kriz i Jungmann, pamiętni z wielu przykrych lekcyj danych młodej szpadzie polskiej, Laskowski, Zabielski i Szempliński, którzy będą startowali po 24-godzinnej podróży i kilkugodzinnym zaledwie nocnym wypoczynku, mają przed sobą zadanie b. ciężkie. Los szablistów jest o tyle lepszy, że startują później o 1 lub nawet 1½ dnia. Groźnych przeciwników będą mieli we Włochach: Marzi'm, Pignotti'm, olbrzymim Gaudini'm, w Niemczech — Thomsenie i niebezpiecznym rutyniście duńskim—dr. Ossler. Konkurencje te wzmocni niezawodnie kilku rutynowanych Holendrów. Olimpijczycy niemieccy — Mess, Halberstadt i zawsze groźny Czech—Jungmann. Swego rodzaju pieprzykiem będzie fakt ponownego spotkania się Polaków z Amerykaninem Jahnem B. Huffmann'em, z którym w r. ub. nasz Papee stoczył pełną dramatycznego napięcia walkę o półfinał i finał olimpijski. Huffman przegrał ostatnio na turnieju w Hannowerze z Thomsenem mimo, iż posiadał już 8:4.

O sile reszty przeciwników przekonamy się na planszy. W każdym razie dzisiaj możemy już powiedzieć, że słabych sił tam napewno nie będzie, albowiem turnieje w Offenbachu nad Menem mają swoją wieloletnią tradycję, a działający tam od lat włoski fechmistrz Artura Gazzera umiał przez swoją pracę, wpływy i stosunki podnieść klasę szermierzy.

WALNE ZGROMADZENIA

Walne zebranie Pogoni odbędzie się 7-go grudnia. Porządek dzienny przewiduje zmianę statutu w kierunku rozszerzenia zarządu, składać się będzie aż z czterech wiceprezesów.

Walne zgromadzenie Polonii zostało przełożone na 1 lutego 1930 r. z powodu zdekompletowania komisji rewizyjnej.

Walne zebranie P. K. S. odbędzie się dnia 2-go lutego r. 1930 w Warszawie. Zarząd projektuje powiększenie ilości członków prezydjum do 4-ch, z rozdziałem funkcyj sekretarza i skarbnika z tem, że w razie równości głosów, decyduje głos prezesa.

Walne zgromadzenie Hasmonei (Lwów) odbyło się w niedzielę 1 b. m. przy licznym udziale członków. Obrady przedpołudniowe toczyły się w spokojnej, rzeczowej atmosferze, im bliżej było do wyborów, tem nastrój stawał się coraz bardziej podniecony. Pod koniec doszło nawet do burzliwych scen. Wybory dały następujący wynik: prezes honorowy p. Jäger, prezes urzędujący dr. Aleksandrowicz, wiceprezesi: dr. Goldstein, radca Mund, dr. Steissel, sekretarze: Eckstein, Nachtigelst, kronikarz Rosenzweig, gospodarz Hammer, skarbnik Lewinter, członkowie zarządu: dr. Alter, Dubs, inż. Feuerstein, Spritzer, dr. Rapp dyr. Schall, H. Schleyen, E. Sokal.

Sekcja narciarska Makabi (Kraków) wykazuje rozwój żywiołowy, a dotychczasowe owoce jej działalności są plonem jednorocznej dopiero pracy. Imponujące. Podczas gdy przed rokiem kilku entuzjastów zastanawiało się nad możliwością utworzenia sekcji narciarskiej, ustępujący po roku zarząd stwierdził na walnem zgromadzeniu, że liczba członków czynnych w sezonie 1928 dosięgła liczby 125.

Po wyrażeniu przez aklamację absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd z d-rem Ginzigiem, jako kierownikiem sekcji na czele.

Piłkarze

sędziowie i związki

Mecze warszawskie prowadzić będą: Politechnika — W. S. H. p. Wassercajg, Wojskowi — Cywilni p. Machinko, Maraton — Start p. Zabłocki, Gwiazda — Warszawianka p. Frenzel, Drukarz — C. W. S. p. Kuczyński, Lawina — Robur p. Gryfenberg, Skra — Marymont p. Głębicki.

Kałuża (Ruch) został zdyskwalifikowany na dwa miesiące, począwszy od dn. 2 grudnia.

Peterek (Ruch) został zdyskwalifikowany na trzy tygodnie.

Luxenburg i Sperling otrzymali naganę za ostrą grę.

Znany piłkarz Turystów Hugo Wiese popełnił w dn. 1 grudnia samobójstwo. Wiese grał w niedzielę przed południem w drugiej drużynie Turystów przeciw Geyerowi II (1:1) na pozycji bramkarza, przepuścił łatwą do obrony piłkę i podobno tak się tem przejął, że po powrocie do domu wystrzałem z flowera w brzuch pozbawił się życia.

Moleda (Ruch) zasili w roku przyszłym szeregi Marymontu.

Pełny Zarząd P. K. S-u przy zatwierdzaniu kar nałożonych na trzech członków lwowskiego kolegjum sędziów zamienił karę dożywotniej dyskwalifikacji p. Br. Grabowskiego na 9-miesięczną, a jednorocznej p. Szyby na sześciomiesięczną. Również na pół roku został zdyskwalifikowany p. Bitmar. Ponieważ pp. Szyba i Bitmar zostali ponadto zdyskwalifikowani przez P. Z. P. N. — rzecz prosta, nie będą oni mogli pełnić swych funkcyj sędziowskich względnie organizacyjnych przed upływem terminu dyskwalifikacji związkowej.

Stosunki w piłkarstwie śląskiem są stałą troską tak Ligi jak P. Z. P. N-u i Polskiego Kolegium Sędziów. Powodem jest przedewszystkiem brak odpowiednio wykwalifikowanych i kulturalnych działaczy, pracujących organizacyjnie w klubach i związkach. Ostatnio od paru miesięcy trwa zastarzały i bardzo ostry zatarg między Śląskiem Okręgowem Kolegjum Sędziów a Śląskim O. Z. P. N. Sprawy naskutek oporu zwłaszcza ze strony działaczy O. K. S-u, mimo wysiłków P. Z. P. N-u i P. K. S-u nie udało się dotychczas zlikwidować. Jeśli ostatnie próby zgody zawiodą, władze naczelne będą musiały wkroczyć jaknajenergiczniej.

Radom. Podokręg Radomski przystąpił po dłuższej przerwie do weryfikacji mistrzostw kl. B i C. Z powodu niedostarczenia przez Podkol. Sędziów protokułów sędziowskich wyniki zatwierdzano na podstawie zeznań świadków! W konsekwencji: mecz Tur (Wierzbnn) — Makabi zremisowano 1:1, podczas gdy wynik rzeczywisty brzmiał 2:1 dla Turu. W finale mistrz. kl. C spotkają się: faworyt Jutrznia, Strzelec i Tur rez.

Jutrznia — Tur II 2:1. Gra mało interesująca. Tur II — Jutrznia 4:1. Mecz zostanie zweryfikowany jako walkower dla Jutrzni, ponieważ u przeciwników grali zawodnicy I-szej drużyny,

FR. SZYMCZYK

Szamota — Włodarczyk — Lange

królują na polskich torach kolarskich

Ubiegły sezon kolarski na torach był w Polsce bardzo urozmaicony, ciekawy i emocjonujący.

Do walki stanęły trzy ośrodki kolarstwa torowego: Warszawa, Łódź i Kalisz. Kraków, mimo posiadania dobrego toru i tradycji zawiódł najzupełniej. Panowała tam zupełna cisza.

Kalisz i Łódź stanęły na poziomie lat ubiegłych, sekundowały więc stolicy bardzo ambitnie.

Warszawa rozpoczęła swój sezon kolarski z dużym opóźnieniem. Długotrwała i ostra zima, brak zawodników i kiepska ich kondycja z powodu długotrwałej zimy zdawały się nic dobrego nie wróżyć.

Wyścig otwarcia wygrywa zeszłoroczny mistrz Polski L. Turowski, ale w czasie i stylu bardzo słabym, z wielkim trudem bijąc Tschirschnitza. Naramiennik W. T. C. przegrywa Turowski sromotnie już w przedbiegu, ulegając Kendzi. Finał tego drugiego klasycznego wyścigu W. T. C. wygrał Tschirschnitz w 13.2 sek., przed Kendzią. Mistrzostwo Warszawy sprowadza na start po raz pierwszy St. Podgórskiego, który odnosi dość łatwe zwycięstwo nad Turowskim, Łączyńskim i Tschirschnitzem. Czas ostatnich 200 m. 13 sek. niezły.

W tym samym czasie z Paryża dochodziły wiadomości, że wychowanek W. T. C. Szamota, po przykrym upadku na torze zimowym wraca do zdrowia i formy, a nawet osiąga już pewne sukcesy.

Równocześnie w Kaliszu doskonałe wyniki zaczął osiągać Koszutski. Zaś wychowanek łódzkiego Unionu Pusz. po treningach w Berlinie dość pewnie zaczął rozprawiać się ze swymi dotąd groźnymi rywalami Szmidtem, Siebertem (Zybertem), Braunerem i Einbrotem.

Generalna więc batalia, jaka rozegrać się miała w dniu mistrzostwa Polski, zapowiadała się nader ciekawie. Niestety, Koszutski upada w Kaliszu i kaleczy się bardzo poważnie, zaś w dniu mistrzostw zawodnicy Łodzi kwestjonują nagle prawo startowania Szamoty i wycofuja się demonstracyjnie z biegu.

Do półfinałów weszli wobec tego: Podgórski, Szamota, Turowski i Kendzia, a w finale spotkali się dawny mistrz Turowski i Szamota. Przebieg nieprzyjemnych zajść, towarzyszących rozgrywce tej jest znany i powtarzać go nie będziemy.

Ostatecznie sędziowie zwycięstwo przyznali Szamocie, dyskwalifikując Turowskiego.

Wynik ten i stanowisko sędziów przyniósł kolarstwu ogromne korzyści. Przecież ostatnie dwa lata 1927 i 1928 r. były wprost skandaliczne, jeżeli chodzi o rozgrywki mistrzostwa Polski. Zdobywcy najzaszczytniejszego tytułu poza biegiem o mistrzostwo, nic — literalnie nic nie wygrali.

Przyznanie mistrzostwa Szamocie dało nam wreszcie kolarza, na którego czekaliśmy już lat kilka, kolarza, który, jak ogólnie przypuszczano, w każdym razie po rycersku będzie nasz sport reprezentował. Szamota pokładanych w nim nadziei nie zawiódł.

Klasę swą wkrótce potem potwierdza on w walce z olimpijczykiem Beaufrandem. Uzyskuje dobre wyniki w mistrzostwie świata, gdzie dochodzi do ćwierćfinałów, skąd eliminuje go o ćwierć koła zaledwie, przyszły mistrz świata Mazairaka.

Dalsze wyścigi potwierdzają dobitnie, że Szamota nietylko decyzją sędziów zasłużył na mistrzowską koszulkę, a jego zdecydowane zwycięstwa nad Van Massenhovem, Guilardem, Fliegelem i Krakenbuhlem słuszność tego poglądu potwierdzają.

Ukoronowaniem sukcesów Szamoty było wspaniałe zwycięstwo nad mistrzem świata Mazairakiem 15 października. Zwycięstwo to jest tembardziej wartościowe, że osiągnięte zostało dwukrotnie.

Koszutski po powrocie do zdrowia pilnie trenował i po długich ociąganiach się, decyduje się wreszcie na spotkanie z Szamotą w Warszawie. Wyścig ten pewnie wygrał, podkreślając swą wyższość nad innymi rywalami, mistrz Polski.

Na drugiem miejscu należy umieścić Koszutskiego, naszego olimpijczyka i rekordzistę, który w Kaliszu na trzy spotkania, dwa razy triumfował nad Szamotą.

O ile się nie mylę, niema zawodnika, któryby w Kaliszu Koszutskiego pokonał.

Drugim, bardzo groźnym rywalem mistrza Kalisza okazał się Pusz z Unionu. Szczególnie poprawił on swą formę, gdy przeniósł się na stałe do Warszawy i zaczął systematycznie trenować na prawidłowym dynasowskim torze. Początkowo Pusz ustępuje bezapelacyjnie Podgórskiemu, z trudem tylko wygrywa od Kendzi. Z każdym jednak dniem wyścigowym, poprawia się i coraz lepsze osiąga czasy. Poprawa ta uwidacznia się przedewszystkiem w pięknem zwycięstwie, 31 lipca nad swymi kolegami (Szmidt i Einbrot) z Łodzi, a następnie 6 października i nad mistrzem Warszawy, Podgórskim. Od tej chwili Pusz utrzymuje się na tym poziomie i w następnych wyścigach ulega tylko Szamocie i Koszutskiemu.

Na czwartem dopiero miejscu znajdzie w tym roku Podgórski. Początek sezonu, choć mocno spóźniony, daje możność Podgórskiemu błysnąć bardzo dobrą formą i rokować jaknajlepsze nadzieje, z biegiem sezonu jednak rezultaty są słabsze, ulegając na początku tylko Szamocie i Koszutskiemu, pozwala się mistrza Warszawy ostatecznie i Puszowi zepchnąć na czwarte zkolei miejsce.

Na tych czterech zawodnikach zasadniczo należałoby zakończyć listę naszej „extra-klasy" krótkodystansowców. Dalsi kolarze będą tylko zawodnikami dobrymi, między którymi znaleźć się może i przyszły talent

Najlepszym z nich jest Kendzia z Legji, który w swoim bilansie ma nawet zwycięstwa nad Podgórskim. Jego też na piątem miejscu postawić należy.

Szóste miejsce wypada oddać Janocińskiemu. Kolarz ten jest ostatnim czynnym zawodnikiem „starej klasy". Stawiając go na tem zaszczytnem szóstem miejscu, nietylko sentymentem kierowałem się. Oto 14 lipca Janociński wygrywa mecz lotności, mając za sobą Kendzię, Podgórskiego, Barzyckiego mistrza Krakowa, i Doleya. Dnia 28 lipca w międzybiegu zajmuje drugie za Kendzią miejsce, bijąc pewnie Szmidta, zaś 22 września w „Criterium Jesiennem" jest znowu za Kendzią, mając za sobą Podgórskiego, Hasselbuscha, Einbrota i innych.

Miejsce siódmę należałoby przyznać Siebertowi z Unionu w Łodzi. Prawda, że poza Łodzią kolarza tego nie widzieliśmy w walce prawie nigdzie, ale jego dość liczne zwycięstwa na torze Helenowskim, miejsce to słusznie mu zapewniają.

Dalsze miejsca wypada przeznaczyć: ósme — Nicińskiemu Józefowi, dziewiąte — Łączyńskiemu i dziesiąte — Einbrotowi

Nabytek nasz jest jednak bardzo skromny, tem skromniejszy, że poza Warszawą nic, zwracającego uwagi, nie zauważyłem. Najlepsze wrażenie robi młody zawodnik Legji Hajdo, a następnie w W. T. C. Frączkowski, Siennicki, Mikocki, z najmłodszych zaś Salski Tadeusz.

Z torowców długodystansowych na pierwsze miejsce bezapelacyjnie wybił się Włodarczyk I. Wszystkie biegi w których brał udział bezsprzecznie należały do niego i jeżeli w początku większego wyścigu przegrywał nieraz sprinty, to już po trzecim finiszu następne — były jego niepodzielną własnością. Wygrywa więc Włodarczyk 25 klm. wyścig otwarcia, mając za sobą Oksiutycza i Bryszkego; 25 klm. Naramiennik W. T. C. przed Karle II i Skrzypkowskim; Mistrzostwo Warszawy 50 klm. — przed braćmi Karle, Popowskim i Gronczewskim.

Przegrywa jedynie wyścig o puhar „Elida" do Frączkowskiego i Bryszkego zajmując trzecie miejsce.

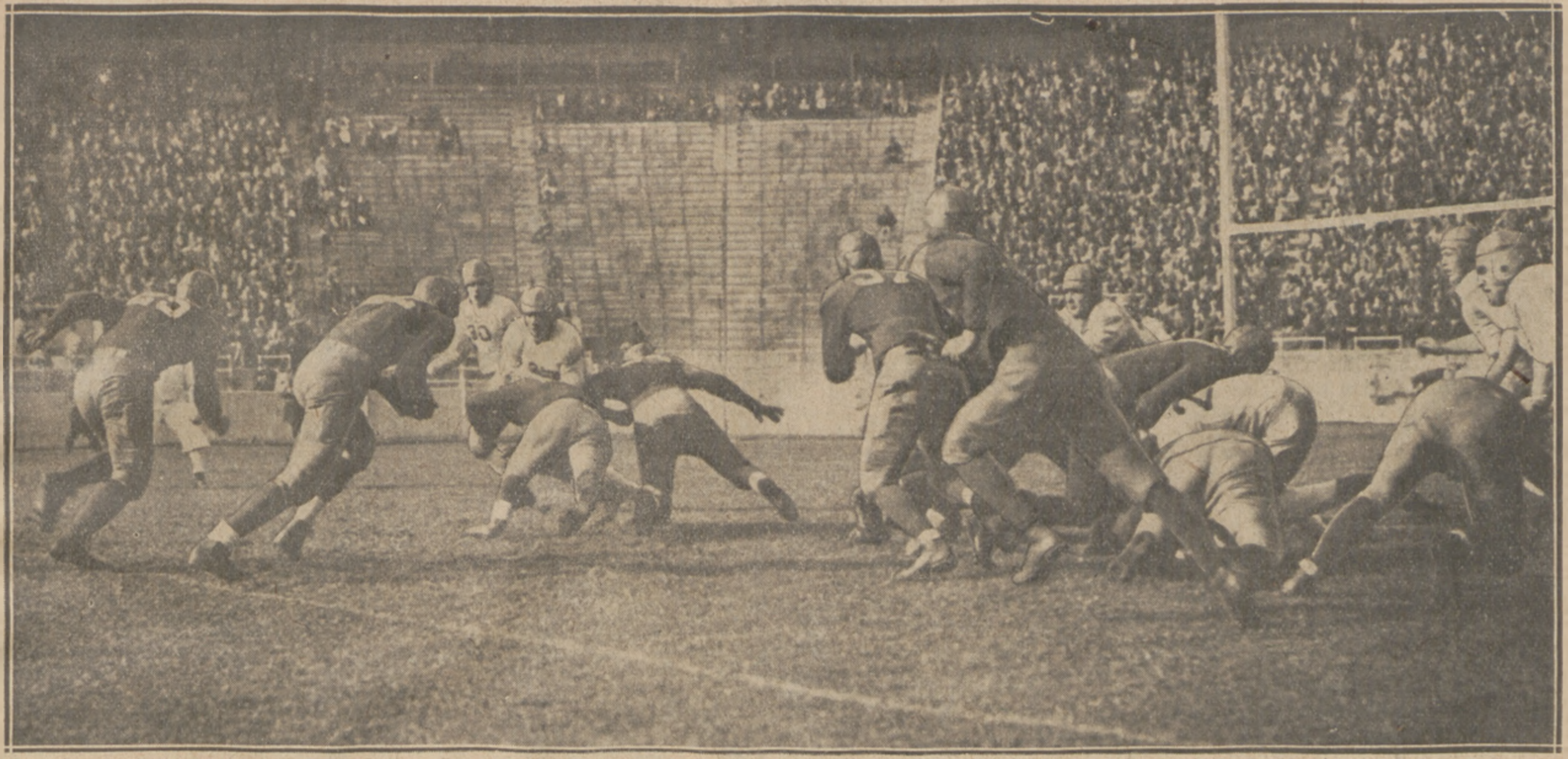
Natomiast w meczu „Szosa contra tor" — jest Włodarczyk panem sytuacji i jemu w głównej mierze przypisać należy zasługę zwycięstwa nad elitą najlepszych naszych szosowców.

Na drugiem miejscu umieściłbym Skrzypkowskiego, który szczególnie w drugiej połowie sezonu zajmował, prawie wszystkie drugie miejsca, następnie idą: 3) Popończyk, 4) Bryszke, 5) Doley, 6) i 7) bracia Karle, 8) Podgórski II, 9) Popowski i 10) Gronczewski.

W biegach za prowadzeniem przez motory, przeprowadzenie klasyfikacji jest niezmiernie łatwe. Panuje tu niepodzielnie J. Lange, a ubiegły sezon widział go w najlepszej kondycji, jaką dotąd kiedykolwiek posiadał.

Langemu brak jest tylko startu. Nie ulega wątpliwości, że więcej zwycięstw należałoby do niego gdyby mógł wyruszać szybciej i zamiast atakować — ataki takie odpierać.

Godnym jego rywalem jest Oksiutycz, który w sezonie ubiegłym bardzo się poprawił i tak jak i Lange osiągnął cały szereg zwycięstw nad zagranicznymi sztajerami.



JEDEN Z MOMENTÓW MECZU RUGBY AMERYKAŃSKIEGO



ANDERS zwyciężył niespodziewanie ogólnego faworyta Klimczaka (Łódź).



MIZERSKI czołowy bokser stolicy, pokonał w meczu z Łodzią Kempę.

50 lat dla sportu polskiego

Jubileusz Kazimierza Hemmerlinga

Lwowska prasa sportowa, a z nią i dziennikarstwo sportowe całej Polski obchodzić będzie w niedzielę rzadką uroczystość. Kazimierz Hemmerling, prezes honorowy Lwowskiego Koła Dziennikarzy Sportowych, senior i jeden z pierwszych pionierów polskiej publicystyki i ruchu sportowego święci w roku bieżącym jubileusz pięćdziesięciolecia swej pracy w tej dziedzinie.

Z każdym rokiem wzrasta ilość jubileuszy i wspomnień. Ruch nasz wyszedł już z pierwszych lat młodości i zwolna wytwarza sobie tradycję.

To też święcąc piękną uroczystość jubileuszową, obchodzić ją będziemy tem radośniej, że czcigodny jubilat dziś jeszcze, mimo siódmego krzyżyka, bierze w sprawach naszych nader czynny i żywy udział, tworząc swym doskonałym, czerstwym wyglądem i niespożytą żywotną siłą najlepszą propagandę wartości sportu i ćwiczeń fizycznych.

Kazimierz Hemmerling urodził się w roku 1859 w Przemyślu. Lata szkolne spędził w Drohobyczu, Kołomyi, Tarnopolu, Stanisławowie i Lwowie, uprawiając już wówczas łyżwiarstwo, gimnastykę, wioślarstwo, pływanie, jazdę konną i turystykę. Studia prawnicze we Lwowie i praca zawodowa w Jarosławiu, umożliwiły mu nawiązanie silniejszego kontaktu z Sokołem i poświęcenie większej uwagi gimnastyce.

W r. 1885 odważył się na krok, który wybił piętno na jego dalszej działalności sportowej. W pamiętnym tym roku mechanik lwowski, Iwanicki, sprowadził do Lwowa bicykl, a jednym z pierwszych, którzy próbowali sztuki poruszania się na tej maszynie, był właśnie Hemmerling. W parę lat później sprowadził on sobie angielski rower i od tego czasu zapisał swą duszę cyklistyce, której pozostał wiernym zwolennikiem aż do dzisiejszych czasów.

Punktem przełomowym lwowskiego kolarstwa stała się wystawa krajowa. Dzięki inicjatywie dzisiejszego Jubilata, udało się nakłonić komitet wystawy do budowy toru kolarskiego, na którym przez wiele lat koncentrowało się życie sportowe ówczesnego Lwowa.

Wtedy to Hemmerling wspólnie z p. Bergerem wydaje „Podręcznik dla cyklistów", a w r. 1895 podejmuje się redakcji pierwszego zdaje się, polskiego pisma sportowego, noszącego nazwę „Koło". Pismo powyższe, ukazując się dwa razy na miesiąc, wychodziło przez pięć lat. Później miejsce jego zajęła „Gazeta Sportowa", poświęcona wszystkim gałęziom sportu.

Równocześnie rozwinął Hemmerling skuteczną propagandę sportu na łamach prasy codziennej, redagując kronikę sportową w „Słowie Polskiem", a później w „Wieku Nowym". W r. 1904 wspólnie z dr. Piaseckim przystąpił Hemmerling do założenia Tow. Zabaw Ruchowych. TZR stało się głównym ośrodkiem ruchu sportowego Lwowa i śmiało twierdzić można, że przez boiska jego przewinęła się większa część czołowych obecnie działaczy polskiego sportu.

Po wojnie radca Kaz. Hammerling, pozostawiwszy czynną pracę innym, sam nie wycofał się z życia organizacyjnego, lecz gdzie się tylko dało radą i czynem wspierał tworzący się sport odrodzonej Polski. Wiele czasu i uwagi poświęcał też publicystyce sportowej, zabierając głos we wszystkich ważniejszych zagadnieniach i walcząc stale o zdrowe zasady i czystą etykę sportową.

Dr. ST. MIELECH 3)

Manewr obejścia

na boisku piłkarskiem



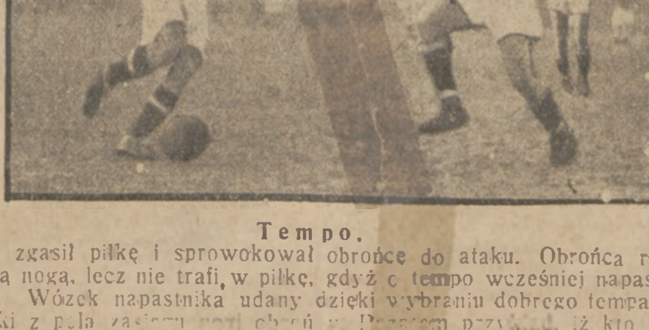
Lepsza pozycja i szybkość ruchu.

Przykład, na którym widzimy, iż ten kto jest przy piłce, ma przewagę nad atakującym. W danym wypadku prócz przewagi pozycji wygrywa szybkość. Gracz wybijający (biały) sądził, iż przeciwnik, który nie miał czasu zgasić dokładnie piłki, nie potrafi jej usunąć na czas z jego linji biegu. Wymach nogi wybijającego przyjdzie jednak o tempo za późno. Noga gracza wózkującego (czarny) ma krótszą drogę do piłki, będzie szybsza i usunie piłkę na bok.

Ponieważ w praktyce wózkowanie łukiem najczęściej produkują skrzydłowi, przeto objaśnię je na przykładzie gry prawoskrzydłowego. Wózek ten udaje się tylko wówczas, gdy skrzydłowego, prowadzącego piłkę wzdłuż linji, atakuje przeciwnik, biegnący na niego pod kątem od 30 do 70°. Prawoskrzydłowy wyczekawszy na właściwe tempo, w momencie wypadu wybijającego, kopie piłkę prawą nogą bokiem stopy (podbicia) na 1—2 m. wzdłuż linji outu, sam zaś zbacza w lewo, obiega z tej strony przeciwnika łukiem i znów znajduje się w posiadaniu piłki. Gdyby w tej chwili atakował drugi przeciwnik, należy bez zwłoki centrować. Jest to wózek b. pewny, jeżeli tylko przeciwnik atakuje pod wskazanym kątem, a wózkujący nie wypuszcza sobie zbyt daleko piłki. Jest tu również wykluczona kontuzja, ponieważ nigdy nie może dojść do starcia ciałem.

W wózkowaniu dużą rolę odgrywa tak **szybkość ruchów** (nogą), jak i szybkość poruszania się **(biegu).** Niejednokrotnie dwaj gracze mają równą drogę do piłki, ale zostanie przy niej ten, kto pierwszy dobiegnie do niej, lub kto zrobi szybszy wymach nogą.

Wózek, polegający na szybkości biegu wymaga przestrzeni. Gracz ufający w swą szybkość, widzi za przeciwnikiem wolną przestrzeń, więc kieruje w nią piłkę i następnie biegnie licząc na to, iż po przebiegnięciu kilkunastu metrów znajdzie się bliżej piłki niż przeciwnik. Często zdarza się, iż wózkujący celowo nie prowadzi piłki w najbliższym kierunku do bramki lecz w bok od przeciwnika zabiegającego mu drogę, chcąc go zmusić do dłuższego biegu do piłki i zwiększenia przez to swych szans.



Tempo.

Napastnik zgasił piłkę i sprowokował obrońcę do ataku. Obrońca robi wypad prawą nogą, lecz nie trafi w piłkę, gdyż o tempo wcześniej napastnik mu ją usunie. Wózek napastnika udany dzięki wybraniu dobrego tempa w usunięciu piłki z pola zasięgu nogi obrońcy. Przykład, iż kto jest bliżej piłki, ten ma lepszą pozycję.

Wózki, oparte na szybkości, są najprymitywniejszymi i dla zdrowia gracza najniebezpieczniejszymi. Wymagają umiejętności walki ciałem, zderzenia się, przeskakiwania przez nogi, no i sprintu.

Jeszcze mniej wspólnego ze sztuką piłkarską ma mijanie przeciwnika dzięki **sile.** Gracz wózkujący dba o to, by przeciwnik w drodze do piłki znalazł jego ciało. Wchodzenie między przeciwnika a piłkę wymaga wagi i siły fizycznej. Przy przebojach jednak jest ten wózek najcenniejszy.

Wykorzystywanie wagi ciała polega na prawie fizycznem, że większa masa przy zderzeniu odpycha mniejszą. Gracz silniejszy dąży do zderzeń, wiedząc, iż wówczas zostanie przy piłce.

Odmianą wózka „na siłę" jest przytrzymanie piłki nogą w momencie, gdy przeciwnik ją kopie, a nie usuwanie jej w bok. Sposób ten jednak przyprawia o łatwe kontuzje.

W rezultacie każdy wózek jest dobry, byle nie upadł. W wszystkich należy się ćwiczyć.

(D. c. n.)



Wykorzystanie wagi ciała przy mijaniu przeciwnika.

Napastnik, znajdujący się bliżej piłki zasłania przeciwnikowi ciałem drogę do niej i utrzymuje się w jej posiadaniu. Gdyby różnica wagi ciał wypadła na niekorzyść napastnika, pojedynek nie skończyłby się jego zwycięstwem gdyż byłby odepchnięty od piłki. Jak widzimy gra ciałem jest na pograniczu foul.

WŁODZIMIERZ KRYGIER

Tajemnice hokeju lodowego

Ekwipunek graczy, łyżwy i sposób ich ostrzenia

Brak podręcznika, zawierającego praktyczne wskazówki z dziedziny sportu hokejowego, a z drugiej strony żywiołowy wprost jego rozwój w ostatnich latach skłoniły mnie do poruszenia odnośnej sprawy na łamach „Przeglądu Sportowego".

W kilku kolejnych artykułach postaram się w ogólnych, dla braku miejsca, zarysach wyjaśnić zagadnienia, które nasuną się każdemu hokeiście przy praktycznem zetknięciu się z lodem, kijem i krążkiem.

Przedewszystkiem zajmę się ekwipunkiem gracza, później przejdę do techniki, t. zn. techniki jazdy i techniki strzału, i wreszcie poruszę b. ważne zagadnienie taktyki gry.

EKWIPUNEK.

Na ekwipunek w hokeju trzeba zwrócić baczną uwagę — gdyż ma on b. ważne znaczenie. Dobry ekwipunek, ochraniając części ciała narażone na szwank przy upadku, zetknięciu się z graczem, lub przy uderzeniu krążkiem — jednocześnie daje graczowi swobodę poruszania się na lodzie, swobodę, wypływającą z braku obawy upadku i potłuczenia — co ma kolosalne znaczenie dla jego psychiki i samopoczucia. To też nie trzeba nigdy lekceważyć tej sprawy. Sprawiając ekwipunek pamiętać należy, że winien on być dopasowany do figury gracza, ochraniać skutecznie miejsca zagrożone i posiadać — dla ułatwienia ruchów — względnie lekką wagę.

ŁYŻWY.

Nie będę twierdził, że hokej uprawiać można tylko na łyżwach specjalnych. Brak tych łyżew nie stanowi jeszcze absolutnej przeszkody do uprawiania hokeja przez początkujących. Dopiero gdy ma się przeciwników na łyżwach hokejowych — widoczna staje się różnica tak pod względem tempa, jak i zwrotności. Lepiej jest jednak wpierw pomyśleć o dobrych ochraniaczach, rękawicach i t. d., a później o łyżwach hokejowych. Naogół jednak bywa zawsze odwrotnie, za punkt honoru uważa się posiadanie łyżew hokejowych, jak gdyby posiadanie ich już pasowało właściciela na pierwszorzędnego hokeistę.

Są dwa typy łyżew hokejowych — „automobile", zbliżone budową do figurowych i t. zw. „panczenki", podobne do wyścigówek, jedynie znacznie krótsze i o więcej zaokrąglonym profilu ostrza. Obecnie coraz częściej są w użyciu te ostatnie.

Bardzo ważną rzeczą jest dobre dopasowanie buta do nogi, oraz umiejętne przymocowanie łyżew do butów. Zbyt ciasny but będzie powodował odmrażanie kończyn, luźny zaś wywoływać będzie upadki, dzięki łatwości przekrzywiania płaszczyzny podeszwy buta, a tem samem i łyżwy. Łyżwy do buta przymocowywać trzeba — po dokładnem ustaleniu punktu ciężkości. W miarę możności należy zaopatrywać się w specjalne buty hokejowe, w każdym zaś razie uważać należy, by podeszwa w stopie nie była zbyt szeroka, gdyż uniemożliwiałaby wówczas wykonywanie wszelkich pochyleń, a w związku z tem i zwrotów. But należy dopasowywać na jedną grubą wełnianą skarpetkę. Łyżwa hokejowa winna być zawsze cokolwiek krótsza od buta, gdyż krótsza łyżwa, nie tracąc swej szybkości, jest dużo zwrotniejsza.

Kanadyjczycy używają karykaturalnie krótkich łyżew — za to szybkość ich i zwrotność są do pozazdroszczenia.

OSTRZENIE ŁYŻEW.

Tępe łyżwy są w hokeju niedopomyślenia. W zależności od gatunku stali, od stanu lodu, obchodzenia się z łyżwami — trzeba je ostrzyć częściej lub rzadziej. Pociągając lekko paznokciem po kańcie łyżwy można łatwo poznać, czy jest ona ostra, gdyż na łyżwie ostrej pozostają „sheblowane wiórki" z paznokcia. Badać trzeba wzdłuż całej łyżwy i gdy w jakiem miejscu nie „daje" łyżwa wiórków, to dowód, że nie jest w tem miejscu ostra. Doświadczony hokeista sam zwykle ostrzy łyżwy, gdyż żaden specjalista w tym względzie mu nie dogodzi.

Potrzebne do tego są: maszynka do ustawienia łyżew ostrzem do góry, równolegle i na jednym poziomie, oraz dwa kamienie grubo i cienko-ziarniste. Po ustawieniu łyżew w maszynce, należy toczyć grubszym kamieniem po płaszczyznach ostrzy obu łyżew w jednym kierunku ukośnie, trzymając jednocześnie kamień pod prostym kątem w stosunku do ostrza łyżew. Gdy powierzchnia łyżew będzie odpowiednio stoczona i wszelkie rysy oraz szczerby znikną — należy to samo robić kamieniem cieńszym, prowadząc go jednak nie w kierunku ukośnym, lecz wprost wzdłuż ostrza łyżew, zachowując przytem taką samą pozycję, jak poprzednio w stosunku do położenia łyżew. Wypolerowawszy w ten sposób do doskonałości powierzchnię dolną ostrza łyżew, zdejmuje się je z maszynki i położywszy każdą osobno na płask na stole lub krześle — cieńszym kamieniem stacza się „wiórki" pozostałe po obu bokach łyżew. Uczyniwszy to starannie, otrzymany kant łyżwy idealnie ostry i równy. Czynność ostrzenia łyżew, aczkolwiek mozolna i nudna — sowicie wynagradza zawodnika, gdyż zwiększa przez to jego zwrotność i szybkość na lodzie. W celu uniknięcia zmęczenia rąk, należy ostrzyć łyżwy conajmniej 5 — 6 godzin przed zawodami.

Przymocowywać łyżwy do butów najlepiej za pomocą długich śrubek, zakładanych od wewnątrz buta (nawylot przez podeszwę i obcas) i zakręcanych na muterki kluczem. Jest to dużo lepszy sposób od powszechnie używanych klepek, z tego powodu, że te ostatnie bardzo łatwo się obluzowują i łyżwa chybocze się w czasie jazdy; gdy zaś ma się śrubki z muterkami można je zawsze kluczem dokręcić. Używanie zwykłych śrubek, wkręcanych do podeszwy i obcasa, nie jest wystarczające, gdyż przy gwałtownych podrzutach ciałem i najróżnorodniejszych ewolucjach i zderzeniach, jakie zachodzą w czasie gry, śrubki takie obluzowują się i żadne dokręcanie nie pomoże.

Dwa słowa o wszystkiem co słychać

WE LWOWIE i W POZNANIU

Ś. p. Leonard Stahl. Lwowskie koła sportowe przyjęły z głębokiem wzruszeniem wiadomość o śmierci Leonarda Stahla, który zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek. Leonard Stahl, ojciec znanych dwu tennisistów, b. wiceprezydent miasta Lwowa, był do niedawna jeszcze w sporcie lwowskim osobistością nader popularną. Sprawując przez szereg lat godność wiceprezesa I. L. K. S. Czarni, brał on w ruchu sportowym bardzo żywy udział, służąc mu stale najdalej idącem wsparciem i pomocą. Uzyskanie przez Czarnych wspaniałego boiska, było w znacznej mierze jego dziełem. W ś. p. Leonardzie Stahlu traci sport lwowski życzliwego orędownika i przyjaciela. Cześć Jego pamięci!

Kmiciński, długoletni gracz pierwszej drużyny Czarnych, reprezentacyjny zawodnik Lwowa i Polski, lansowany jest przez pewne koła na kierownika sekcji p. n. Czarnych.

Narciarze lwowscy pracują już od szeregu tygodni bardzo intensywnie pod kierownictwem kpt. Łuckiego. Zaprawa sucha odbywa się dwa razy w tygodniu, pozatem zawodnicy zobowiązani są przeprowadzać dwa biegi terenowe, jeden w dowolnym dniu, drugi wspólnie w niedzielę.

Lwów otrzyma kilka nowych skoczni. Okręgowy Związek Narciarski postanowił przystąpić do budowy kilku mniejszych skoczni, które umożliwiłyby przeprowadzanie racjonalnych ćwiczeń również najmłodszym adeptom sztuki narciarskiej. Skocznie te powstaną najprawdopodobniej w jednem miejscu a to na t. zw. „Pohulance". Wielka skocznia na Zniesieniu zarezerwowana zostanie jedynie na zawody.

Niezmordowany Witkowski, zaliczający się już do senjorów lwowskiego narciarstwa, przeprowadza suchą zaprawę oraz biegi. Prócz niego ćwiczą usilnie młodzi zawodnicy Walczak i Wronka.

W roku bież. przypada jubileusz 60-lecia lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego. Ze względów finansowych postanowiono przesunąć uroczystości jubileuszowe na rok przyszły, a skupić wytężoną uwagę w kierunku podniesienia i spopularyzowania łyżwiarstwa sportowego. Obok imprez lokalnych przeprowadzi LTŁ również zawody o mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej pań i parami.

Inż. Kikiewicz, znany łyżwiarz lwowski, długoletni mistrz Polski, wyjedzie na dłuższy trening do Wiednia, celem zapoznania się z najnowszymi metodami treningu.

Kosprzak Zbigniew, hokeista poznański, zgłosił przystąpienie do LTŁ. Kasprzak zajmie w pierwszej drużynie pozycję lewego obrońcy.

Drużyna hokejowa LTŁ składać się będzie z następujących graczy: Hemmerling, Sabiński, Janelli, Roszkiewicz, Jägerman, Piechota, Kasprzak, Sinczak, Götz, Kupczyński.

Mecz zapaśniczy Polski Śląsk—Niemiecki Śląsk rozegrany został w Gliwicach; przyniósł zwycięstwo Niemcom w stosunku 14:8. Wyniki były następujące: Ganzera (P) bije Reichela (N), Główka (N) — Dworek (P) remis, Schultz (N) bije Musioła (P), Ralowicz (N) bije Mazurka (P), Morgensztern (N) bije Głąba (P), Kantsch (N) bije Gałuszkę (P), Kiciński (P) bije Schmieschka (N).

Mistrzostwa Poznania w ciężkiej atletyce. W dniach 30.XI i 1.XII odbyły się w Poznaniu doroczne zawody w ciężkiej atletyce o mistrzostwo.

W pierwszym dniu odbyło się dźwiganie ciężarów (wyrzucanie, wypychanie i wyciskanie). Mistrzami Poznania zostali: w wadze muszej — Kurowski (K. A. Gladjator) 156 klg.; w koguciej — Pokrzywka (K. A. Sparta) 175 kgr.; w. piórkowa — Tomkowiak (Zbyszko) 192 kgr.; w. lekka — Dutkiewicz (Cegielski) 225 kgr.; w. średnia: Spychała (Cegielski) 252 kgr.; w. półciężka — Kałek (Cegielski) 266 kgr. (rekord dnia); w. ciężka — Czujewicz (Sparta) 265 kgr.

Dzień następny przeznaczony był na walki zapaśnicze. Mistrzami w zapasach zostali w poszczególnych wagach: Kurowski (Gladjator) — w. muszej, Golak (Zbyszko) — w. piórkowej; Bajer (Sparta) — w. koguciej; Wojdziak (Zbyszko) — w. lekkiej; Spychała (Cegielski) — w. średniej; Łukaszewicz (Sparta) — w. półciężkiej; Ginter (Zbyszko) — w. ciężkiej.

Motocyklowa gonitwa za lisem zakończyła w ub. niedzielę w Poznaniu sezon motocyklowy przy udziale 12 zawodników. Pierwszy po 2 godzinach odnalazł kryjówkę lisa w Ludwikowie Tyrała Tadeusz (Unja). W dalszej kolejności przybyli do mety: Malicki, Tyrała Aleks., Bielawski, Gałązka (wszyscy Unja).

K. S. Warta wydaje zwyczajem lat poprzednich obszerne, drukowane sprawozdanie za rok 1929, które ukaże się przed dorocznem walnem zebraniem klubu.

W Poznaniu nic nie jest wiadome, jakoby mecz pięściarski Warszawa — Poznań (sygnalizowany przez prasę stołeczną), miał się odbyć 7 b. m., zwłaszcza, że nazajutrz Warta walczy u siebie z drużyną niemiecką A. B. C. Wrocław. (Mecz z Warszawą zresztą został odwołany. Przyp. Red.).

Walne zebranie Poznańskiego O. Z. P. N-u wyznaczone zostało na 12 stycznia 1930 roku. Ze względu na skandaliczną działalność ustępującego zarządu z pp. Stürmerem i Kiełmińskim na czele, nie zapowiada się ono spokojnie.

Do B klasy Poznańskiego Okręgu spadają w przyszłym roku Noteć (Chodzież), która tylko rok była w A-klasie i Pogoń (b. mistrz okręgu z roku 1927). Na ich miejsce awansują do A-klasy: Ostrovia (Ostrów Wlkp.) po rocznej nieobecności w A-klasie i Sokół (Leszno).

Fuzja 3-ch poznańskich klubów A-klasowych ma podobno nastąpić niebawem. Mowa tu o Pogoni, Posnanii i Sparcie, które pragną stworzyć jeden silny klub A-klasowy w Poznaniu, dysponujący własnem boiskiem (Sparta).

Polski Związek Hokeja na Trawie pertraktuje obecnie o rewanżowe zawody w Pradze w roku przyszłym. O rewanż toczą się również pertraktacje z Węgrami, przyczem nie jest wykluczone, że zawody odbędą się w Warszawie, Katowicach lub Krakowie.

Trener objazdowy P. Z. B., którym zostanie przypuszczalnie p. Snopek, odwiedzi następujące ośrodki: Pomorze — grudzień 1929 r. i styczeń 1930 roku, Wilno — luty, Warszawa — marzec i kwiecień, Łódź — maj, czerwiec i lipiec, Lwów — sierpień i wrzesień. Zaznaczyć należy, że p. Snopek został trenerem pod warunkiem zrzeczenia się praw sędziego amatorskiego.

COŚ DLA BOKSERÓW

Spotkanie bokserskie o mistrzostwo drużynowe Łodzi pomiędzy zespołami Sokoła i Poznańskiego zapowiedziano było na ubiegły poniedziałek. W ostatniej chwili Poznański wycofał się z konkurencji, wobec czego barwy Łodzi na drużynowych mistrzostwach Polski reprezentować będą Sokoli w składzie: Rydzyński, Małoszczyk, Klimczak, Sewerynjak, Trzonek, Sadzijński i Kempa.

Zawodowi bokserzy nie podlegają już opiece P. Z. B. Tak uchwaliło i zmieniło w tym duchu statut walne zebranie związku.

Gdańszczanie, o ile poczuwają się do narodowości polskiej, mogą startować do mistrzostw bokserskich Polski w myśl uchwały P. Z. B.

Mistrzostwa bokserskie Polski w r. 1930 powierzone zostały Poznaniowi.

Prawo łaski zastosowane zostało w stosunku do p. Latowskiego, któremu walne zebranie P. Z. B. zniosło dożywotnią dyskwalifikację, i do p. Ermanowicza, którego zawieszenie anulowano.

Zawody międzyokręgowe o puhar P. Z. B. zorganizowane zostaną w roku przyszłym systemem punktowym. W ten sposób słabsze okręgi będą miały możność spotkania się z rutynowanymi pięściarzami Poznania i Śląska.

Reprezentacja bokserska Łodzi na mecz z Warszawą została dnia poprzedniego dokładnie zważona w Łodzi przez specjalnie powołaną komisję złożoną z przedstawicieli: okręgowego urzędu wychowania fizycznego, zw. lekkoatletycznego, piłki nożnej i bokserskiego. Protokuł tej komisji został przesłany przed zawodami związkowi warszawskiemu. Dokładne wagi łodzian przedstawiają się następująco: Pawlak — 50.760 kg., Cyran — 53.500 kg., Klimczak — 56.950 kg., Sewerynjak — 60.750 kg., Trzonek — 65.500 kg., Meyer — 67.500 kg., Kempa — 78.500 kg., Stibbe — 82.500 kg.

Łódzki Związek Bokserski otrzymał bardzo korzystną ofertę od reprezentacyjnego (pełnego) zespołu berlińskiej Teutonii. Proponowane jest rozegranie dwóch spotkań z reprezentacjami Łodzi i Warszawy. Jako termin, berliński klub podał daty: 5-go i 6-go stycznia. 5-go odbyłby się mecz w Łodzi, następnego dnia zaś w Warszawie.

Pomorze

Grudziądz. Kolejowe P. W. (Grudziądz) — Kol. P. W. (Bydgoszcz) 3:0. Rozgrywki o puhar dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Ambitna gra miejscowych. Sędzia p. Tarczyński.

Czarni — Pomorzanka 6:0. Mecz towarzyski. Ofiarna gra Czarnych przyniosła im niespodziewane zwycięstwo. Sędzia p. Burnicki.

Bydgoszcz. Zawody bokserskie Sokoła z udziałem zawodników Inowrocławia przyniosły wyniki następujące: w. kogucia Borowicz (B) bije na punkty Wielickiego (In.), Walkowski (Sok.) pokonał Flauma (Sok.), w. półśrednia Serowka (Sok.) bije po słabej walce Nowaka (Sok.), w lekką Dojas (B.) po najpiękniejszej walce wieczoru bije pewnie na punkty Niespodzińskiego (J.), w. półciężka Opiński (B) bije Zielińskiego (J.) w walce pokazowej Żółkiewicz (Sok.) — Lupertowicz (Pol.) Żółkiewicz zademonstrował świetną technikę.

Sokół I — Astorja 2:0. Mecz o mistrzostwo Bydgoszczy. Zwycięstwo Sokoła zasłużone. Obie bramki zdobył Koslak, najlepszy na boisku. Sędziował p. Goeschke.

Trener lekkoatletyczny Jacobsen po zostanie w Bydgoszczy całą zimę i będzie prowadził zaprawę we wszystkich ośrodkach i szkołach.

Kielce. Kielecki O. Z. P. N. wyjaśnia nam, z jakich powodów został wydany zakaz grywania z klubami piłkarskiemi w Kielcach.

Okazuje się, że kluby kieleckie zostały skreślone z listy członków przez poprzedni zarząd O. Z. P. N. za niedotrzymywanie umów w stosunku do klubów radomskich, nieprzybywanie na zawody i brak jakiejkolwiek działalności. Obecny zarząd starał się kilkakrotnie nawiązać kontakt z krnąbrnemi klubami, zawsze jednak natrafiał na niezrozumiały opór.

Dopiero wówczas zarząd Kiel. O. Z. P. N. wydał zakaz grywania z niezwiązkowemi klubami, sądząc, że w ten sposób zdoła nakłonić je do zgłoszenia swego akcesu do związku. Dotychczas jednak akcja ta nie wydała rezultatów i kilkudziesięciotysięczne m. Kielce nie ma swych reprezentantów w O. Z. P. N.

Lekka atletyka

Dziesięciolecie lekkiej atletyki polskiej, obszerne dzieło historyczne, wydane zostanie na wiosnę przez PZLA. Redakcję ogólną objął p. Junosza-Dąbrowski.

Cztery nowe kluby zostały przyjęte do Polskiego Związku Lekkoatletycznego. W okręgu lwowskim członkami zwyczajnemi zostały: Sokół Macierz (Lwów), Sokół Drugi (Lwów) i Hasmonea (Lwów), a w okręgu warszawskim — R. K. S. Słońce. Nadto przeniesiono w poczet członków zwyczajnych R. K. S. Ursus (Warszawa—Czechowice).

Nowy rekord polski zatwierdził zarząd P.Z.L.A.: sztafeta 4x200 mtr. — reprezentacja Polski — 1:31.8.

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce zostały zweryfikowane przez zarząd P.Z.L.A. w całej rozciągłości.

Tytuły mistrzów Polski w lekkiej atletyce zdobyli następujący zawodnicy 200 mtr. — Szenajch 22.7, 800 mtr. — Kostrzewski 1:59.2, 1500 — mtr. — Jaworski — 4.08; 110 mtr. płotki — Trojanowski — 16.1; sztafeta 4x100 — AZS Warszawa 44.6; skok wdal — Nowak 718; tyczka — Adamczak — 364; trójskok — Sikorski 13.92; dysk — Baran — 41.09; dysk oburącz — Górski 74.44; oszczep oburącz — Cena 83.61; kula dow. ręką i oburącz — Heljasz 13.89 i 24.46; pięciobój i dziesięciobój — Cejzik 3483 i 7233 pkt.; maraton — Milcz 2:57:55.4; 3000 mtr. steeple — Kostrzewski 10:58.8; bieg naprzełaj — Petkiewicz 23:12.6.

Puchalski, nowy talent długodystansowy, dotychczas członek Huraganu wołomińskiego, zdecydował się zasilić szeregi nowopowstałej sekcji lekkoatletycznej Legii.

Benjaminów. Bieg naprzełaj dla wojskowych 3000 mtr. wygrał Kamiński Tad. 9:55 sek. przed Urbasikiem (o 5 mtr.). Startowało 190 zawodników.

Gry sportowe w Warszawie

Turniej siatkówki w Ośrodku W. F.

Gry sportowe, posiadające kolosalne znaczenie propagandowe, zwłaszcza w kołach młodzieży szkolnej, skazane są w Warszawie w okresie zimowym na nędzny żywot.

Przyczyną tego jest chroniczny brak odpowiednich sal lub złe wykorzystanie istniejących. Gimnazja starsze, mające własne gmachy, rozporządzają salami gimnastycznemi, nienadającemi się w olbrzymiej większości do gier, a gimnazja „wojenne", tułające się po wynajętych lokalach — właściwie wcale ich nie mają.

Wprawdzie powstałe w ostatnich latach szkoły powszechne są zaopatrzone w odpowiednie sale, znajdują się jednak one na krańcach miasta, są w niemożliwy sposób przeciążone i nadają się w dodatku tylko do siatkówki. Sala dynasowska jest szalenie droga i do tego niechętnie przez właścicieli wypożyczana na cele sportowe.

Sala Ośrodka, szczyt marzeń i cel wzdychań wszystkich sportowców stolicy, dla jakiejś niezrozumiałej polityki, jest niemal zupełnie dla gier niedostępna. Trzy godziny w tygodniu przyznane dla WOZGS — to stanowczo za mało, a przecież w dnie powszednie często lokal stoi ciemny i bezużyteczny...

Pomimo tych trudności gry sportowe w stolicy wykazują kolosalną żywotność i ogromny rozrost wszerz. Dowodem tego są m. in. liczne zgłoszenia do turniejów, organizowanych przez W.O.Z.G.S.

Do rozpoczętego w niedzielę kobiecego turnieju trójkowego siatkówki zgłosiło 6 klubów (AZS, Polonia, Warszawianka, Makabi, Jutrznia i Barkochba), aż 14 drużyn, do męskiego — 4 kluby (AZS, Polonia, YMCA i Barkochba), 10 zespołów, przyczem organizatorzy byli zmuszeni do ograniczenia ilości drużyn. Do mistrzostw męskiej koszykówki kl. B już nietylko musiano ograniczyć ilość drużyn, ale nawet nie dopuścić do rozgrywek rezerwy klubów A-klasowych.

Popularny doroczny turniej Ośrodka, rozpoczynający się w przyszłą środę, zgromadzi jak już można przewidzieć, po kilkadziesiąt zespołów w każdej z tych czterech gier — koszykówce i siatkówce męskiej, oraz siatkówce i hazenie kobiecej. Mimo więc, iż turnieje rozgrywane są systemem puharowym, trzeba było czas gry w koszykówce i hazenie skrócić do połowy. W turnieju poprzednim w siatkówce męskiej i żeńskiej i w hazenie zwyciężyły zespoły AZS-u w koszykówce YMCA. I w roku bieżącym posiadają one duże szanse na pierwsze miejsca, obok drużyn Polonji, Grażyny, Skry i może P. I. W. F. w hazenie.

W niedzielę w sali Ośrodka W. F. w dalszym ciągu trójkowego turnieju siatkówki grają od g. 9-ej rano: Warszawianka I — Jutrznia, AZS II — Warszawianka II, Makabi I — AZS I oraz Polonia II — Polonia III. O mistrzostwo kl. B w koszykówce męskiej od g. 10-ej — Czarni — Makabi, Legja — Jutrznia i Abs. PIWF — Marymont.

K. S. Triumf, doskonała łódzka drużyna koszykówki przybywa w pierwszej połowie grudnia na dwa towarzyskie spotkania z YMCA i Polonją.

COŚ DLA PIŁKARZY

Warszawianka jest jedynym klubem ligowym, który, będąc w Lidze od r. 1927, nie składał ani jednego protestu, mając może ku temu nieraz poważne powody.

Turystom należy się od Pogoni zł. 849 gr. 30 jeszcze od jesieni 1927 r. Obecnie Zarząd Ligi nakazał rozegranie w r. 1930 przed sezonem ligowym meczu towarzyskiego Turyści — Pogoń we Lwowie, z tem, że Turyści prócz kosztów przejazdu, otrzymają jeszcze wspomniane 849 zł. 30 gr.

Termin rozgrywki pozostawiono do uznania klubów.

Prezes Ruchu, Przygrodzki, niefortunny delegat na ostatnie zgromadzenie Ligi, został przez P. Z. P. N. zawieszony aż do odwołania, za bezpodstawne zarzuty, stawiane p. Mallowowi, prezesowi Polskiego Kol. Sędziów. Do czasu wyjaśnienia sprawy p. Przygrodzki nie może brać czynnego udziału w sporcie piłkarskim.

Trzy kluby, rozgrywające spotkania o wejście do Ligi, zwróciły się do P. Z. P. N-u z prośbą o subsydja. Są to: Lechia, Ognisko i Ł. T. S. G. Jedynie Naprzód dąży własnemi siłami do upragnionego celu. Lechja oraz Ł. T. S. G. otrzymały po zł. 500, dla otrzymania dalszej zapomogi muszą kluby nadesłać szczegółowe zestawienie z rozegranych gier finałowych.

Peterek (Ruch), który został zdyskwalifikowany na tydzień, licząc od dn. 21 listopada, na mocy amnestji uzyskał prawo gry w swej drużynie przeciwko Garbarni w ubiegłą niedzielę i zdobył też zwycięską bramkę. Obecnie jednak zaczyna on odbywać nową, trzytygodniową dyskwalifikację, nałożoną dn. 28 listopada, która liczy się od 2 grudnia i amnestji już nie podlega.

Tak więc Ruch jest narazie jedyną drużyną, która zyskała na amnestji jeszcze w tegorocznych bojach ligowych, albowiem wszyscy pozostali poszkodowani odczują jej dobrodziejstwo dopiero w roku przyszłym.

Protest Czarnych w sprawie udziału Goerlitza na meczu drużyny I.K.P. z Czarnymi 4:3 (8 września) został ostatecznie odrzucony przez W. Gier i Dyscypliny Ligi.

Dwudziesty szósty tysiąc graczy zaczął rejestrować Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N.

Pływanie

Pływalnia zimowa w Warszawie, będąca w posiadaniu Kasy Chorych, zostanie lada dzień oddana do użytku pływaków warszawskich dzięki przychylnemu stanowisku zarządu Kasy Chorych. Pływalnia mieści się w gmachu przy ul. Wolskiej 52, posiada wymiary 10 x 15 mtr., a woda utrzymywana będzie stale w temperaturze 24 stopni ciepła.

Piękny basen pływacki o wymiarach 50 x 25 mtr. został wybudowany przez 26 p. p. we Lwowie. Koszt budowy wynosi 80.000 zł.

Zarząd Śląskiego Okr. Pływackiego obrany został w składzie następującym: prezes — płk. Chrobok, wiceprezes — dyr. Fischer, sekretarz — p. Waniek, skarbnik — p. Mazurek, kapitan sportowy — p. Merlik. P. Deutsch, dotychczasowy prezes związku, został jednogłośnie obrany członkiem honorowym. Zebraniu przewodniczył z ramienia P. Z. P. p. T. Semadeni.

Wisła w myśl danego swego czasu przyrzeczenia dała zwolnienie Zdzisławowi Trytce, przechodzącemu do Cracovii.

W Giszowcu (G. Śląsk) w kolonji zamieszkałej przez Amerykanów, zatrudnionych w zakładach Gieschego przystąpiono do budowy pierwszego w Polsce placu do golfa. Urządzenie oraz zniwelowanie terenu pochłonęło już około miljona złotych.

Kraków

Jesteśmy w okresie walnych zgromadzeń najpoważniejszych organizacyj hokejowych Krakowa. A że okręg krakowski największe ostatnio poczynił postępy, warto przypomnieć, jak pracował Kraków w ubiegłym sezonie i jakie są jego zamierzenia na najbliższą przyszłość.

W ubiegłym sezonie czynnych było w Krakowie 11 drużyn — 7 klubów, z których 4 A-klasowe; graczy zgłoszonych do P. Z. H. L. było 92, spotkań rozegrano 32, torów hokejowych posiadał okręg krakowski 5. Już te statystyczne dane wykazują, że pod względem liczbowym Kraków postawić trzeba na drugiem miejscu w Polsce obok Lwowa i Warszawy.

W nadchodzącym sezonie w drużynach zajdą małe zmiany. Wisła utraciła Chyczewskiego z powodu wyjazdu z Krakowa i Trytkę, który zasilił swój klub macierzysty Cracovię. Ta ostatnia poczyni zapewne znaczne postępy, gdyż kierownictwo jej sportowe objął reprezentacyjny gracz Polski, olimpijczyk Kulej.

Program sportowy zapowiada się też dobrze. Związek wysyła swą reprezentację na dwa turnieje w Zakopanem. Mistrzostwa okręgowe w myśl nowych postanowień odbędą się w dwu kolejkach. Cracovia projektuje, jak zwykle, spotkania międzyokręgowe z czołowemi drużynami polskiemi. Wisła wraz z Wawelem tworzą nowy tor hokejowy, przez co zyska Kraków nowy teren.

Tak więc sezon zapowiada się świetnie, życzyćby sobie tylko należało szybkiego mrozu!

Walne Zgromadzenie Sekcji Szermierczej AZS Kraków odbędzie się w sobotę dn. 7 grudnia o godz. 5.30 w pierwszym, o godz. 6 w drugim terminie w nowej sali szermierczej Akademji Górniczej ul. Reymonta (przedłuż. ul. Czystej). Obowiązkiem każdego członka jest być obecnym. Zapisy nowych członków przyjmuje się tamże w piątki od 7.30—8.30, oraz w dniu Walnego Zgromadzenia.

Zwyczajne walne zgromadzenie Związku Publicystów Sportowych Okręgu Krakowskiego zwołuje Komisja Trzech, na środę dnia 18 grudnia 1929 r. o godz. 6.30 wiecz. do lokalu Kasy Chorych ul. Batorego 5.

Co piszą z zagranicy do „Przeglądu Sportowego"

Berlin stolicą hokeju Europy

Wielki turniej międzynarodowy czterech drużyn

Berlin, w grudniu.

Hokeiści berlińscy rozpoczęli w tym roku sezon pełną parą. Dwa mecze rozegrane z reprezentacją Londynu, mecz z mistrzem Czechosłowacji — L. T. C. Praha, wreszcie wspaniały turniej międzynarodowy, wszystko w ciągu pierwszych dwóch tygodni sezonu, daje przedsmak wielkich wydarzeń hokejowych, jakie czekają w najbliższym czasie stolicę Niemiec. Szczytowemi punktami tych wydarzeń, będzie wizyta Kanadyjczyków (w grudniu) i mecz ich przeciwko reprezentacji Europy (w lutym).

Lecz już rozegrany na terenie cudownego Pałacu turniej z udziałem najznakomitszych hokeistów Austrji, Czechosłowacji i Niemiec, mógł dać najwybredniejszemu widzowi maximum satysfakcji. Forma niektórych zawodników u progu sezonu, powinna stanowić groźne memento dla kandydatów do polskiej reprezentacji na mistrzostwa Europy.

W turnieju tym brały udział cztery drużyny: Reprezentacja Pragi, Wiener E. V., Berliner S. C. i Reprezentacja Zw. Brandeburskiego. Ta ostatnia drużyna będąca właściwie reprezentacja Berlina (w B. S. C. grają przeważnie obcokrajowcy), zgóry skazana na outsidera, dostąpiła zaszczytu zmierzenia się ze sławnymi przeciwnikami, jedynie z powodu konieczności stworzenia czwartego zespołu. Rola też jej ograniczyła się do zaciekłej obrony i... zbierania bramek.

Czesi przyjechali do Berlina z autorytetem mistrzów Europy. Austrjacy jako — twarda, doskonała technicznie drużyna, rzadko przegrywająca. Tłumny jakie ściągnęły do Pałacu Sportowego w oba dni, przybyły jednak w nadziei ponownego triumfu swego pupila — B. S. C., opromienionego sławą zwycięstw nad reprezentacją Londynu i mistrzem Czech. L. T. C.

Takie „współżycie", jakie panowało między publicznością, a drużyną, jest nawet na niemieckim gruncie niecodzienne. Głośnemu wyrażaniu zadowolenia lub niechęci, wybitnie pomagała podatność akustyczna podłogi trybun. Nadzieje i pragnienia fanatyków berlińskich ziściły się całkowicie. Prawdziwie narodowa reprezentacja została wprawdzie dwukrotnie wysoko pokonana, ale „Liebling" Berlina, B. S. C. — odniósł dwa świetne zwycięstwa.

Pierwszego dnia Wiener E. V. pokonał Brandenburgję w wysokim stosunku 6:1. Niemcy bronili się bohatersko, ale z drugiej strony Austrjacy grali bez wysiłku. To też wynik pierwszej części gry brzmiał sensacyjnie 1:1; Niemcy opadali jednak na siłach, to też w drugiej części kapituluje ich bramkarz jeszcze dwukrotnie. W trzeciej części w szeregach W. E. V. gra już, oszczędzany na mecz z B. S. C., fenomenalny Kanadyjczyk, Blake Watson. Gracz ten, o niebywałej na kontynencie technice i sile strzału, strzelił osobiście trzy ostatnie bramki.

W drugiej grze spotkała się Reprezentacja Pragi i B. S. C. Berlińczycy występują w identycznym składzie, jak przed tygodniem przeciwko L. T. C., stanowiącym trzon reprezentacji czeskiej. Tym razem Czesi okazali się conajmniej przeciwnikiem równorzędnym dla B. S. C. Drużyna reprezentacyjna okazała się jednak mało zgrana, a bohater spotkania z przed tygodnia, Malecek, nie znalazł zrozumienia u współgraczy ataku, pochodzących z innego klubu (Slavia). Czesi grali ryzykowniej, niż L. T. C. i to zdaje się, przy dużej dozie szczęścia Niemców, było przyczyną, że Praga przegrała w stosunku wyższym, niż jej mistrz.

Pierwsza część gry stała pod znakiem sensacyjnej bramki, którą Ball uzyskał dla Berlina niemal w momencie rozpoczęcia gry. Czesi stremowani bronią się tylko. W drugiej części Czesi mają nieustającą przewagę i swą efektowną, ale mało szczęśliwą grą, przysporzyli wiele kłopotu obronie Berlina. Lecz i tym razem szczęście sprzyja B. S. C., bowiem w czasie zaciekłych ataków gości, krążek otrzymuje niespodzianie Jaenecke i strzela z dużej odległości, naprawdę w niezrozumiały sposób, drugą bramkę dla Berlina. Doskonały praski bramkarz Posischill nic nie miał do powiedzenia. Trzecia część gry toczy się bez wyraźnej przewagi którejś z drużyn. Czesi są coraz bardziej zniechęceni. Nawet Malecek nie wysila się zbytnio. Przy niesłychanym tumulcie publiczności, niezadowolonej, że sędzia nie uznał jeszcze jednej bramki, kończy się mecz wynikiem 3:0 dla Berlina.

W niedzielę spotkali się Brandenburczycy z Pragą, przegrywając tym razem mniej zaszczytnie 2:11. Niemcy zastartowali sensacyjnie, strzelając pierwszą bramkę. Ale Malecek wziął się do roboty i wkrótce wynik brzmiał 1:1. W drugiej części Czesi ograniczają się do 3 nowych bramek, na co Niemcy odpowiadają jedną, zyskując tym razem ironiczny poklask trybun. W ostatniej części „dorabiają" prażanie lekko bramki, schodząc z boiska, przy ironicznych, a głośnych uwagach publiczności, na temat wczorajszej przegranej B. S. C.

Rozpoczęcie gry B. S. C. z W. E. V. oczekiwane jest z niebywałem napięciem. Początek przynosi przewagę wiedeńczyków, a właściwie Watsona, który dyryguje swoją drużyną, wszędzie jest, wszystko inicjuje. Gra ma przebieg niezwykle emocjonujący; liczne jednak sytuacje wyjaśniają obaj bramkarze. Przed samym gwizdkiem przewraca się Watson, naruszając sobie kontuzjowaną w Wiedniu jeszcze nogę. Statystuje już tylko dalej, i z tą chwilą widać, czem jest ten gracz dla W. E. V. Austrjacy tracą na impecie, cofają się coraz częściej do tyłu, a B. S. C. opanowuje stopniowo boisko. Zaraz na początku 2 części strzela Holsboer pierwszą bramkę. Niemcy przeważają coraz wyraźniej, wiedeńczycy jednak bronią się dobrze. Watson pilnuje teraz tyłów. Dopiero w trzeciej części przewaga Berlina znajduje wyraz w bramce strzelonej przez Brücka; krążek po strzale, ześlizgnął się z kija obrońcy do siatki. W chwilę później strzela Jaenecke, ustalając wynik 3:0 dla Berlina. Publiczność przez długą chwilę daje wyraz swej radości. Wiedeńczycy zaczynają zaciekle i nerwowo atakować, ale sędzia kończy mecz.

Trzeba przyznać, że B. S. C. był najlepszą drużyną turnieju. Imponował on zgraniem i ambicją z jaką każdy z graczy pracował. Wyróżnili się... wszyscy. Steinke w bramce niezawodny (nie puścił krążka ani razu), miał też dużo szczęścia. Jak lew grał stary Holsboer, szczególnie lubiany przez publiczność. Świetni byli Brück, Ball i Jaenecke. Najlepszych solistów mieli jednak goście: Watson przyćmił swą grą bożyszcze z przed dwóch tygodni Sextona, Malecek potwierdził słuszność opinji o nim, jako o jednym z najlepszych graczy Europy.

W oba dni, w czasie przerw, sensacją były występy Sonji Henie. Dziś jest już Sonja prześliczną i pięknie zbudowaną dziewczyną, co „bynajmniej" nie zmniejsza uroku jej ewolucyj. W krótkim skromnym programie zdołała Norweżka zachwycić widzów, wywołując długo, długo niemilknące oklaski. Dziwnie dużo ciepła ma tłum dla tego fenomenalnego dziecka.

H. Gl.

Na półmetku Ligi austrjackiej

Sensacje pływackie i bokserskie

Wiedeń, w grudniu.

Mistrzostwo jesienne Wiednia zostało niemal zakończone. Dwie drużyny, które od paru lat grają dominującą rolę w piłkarstwie austrjackiem i tym razem podzieliły się tytułem i zapewne do końca pozostaną na czele tabeli, tocząc zacięty pojedynek o tytuł mistrza.

Admira i Rapid zebrały w 10 grach, stanowiących połowę mistrzostw po 16 pkt. Przy znanem wyrównaniu klasy austrjackiej jest to ilość rekordowa. Inną jest rzeczą, że oba zespoły są właściwie o klasę lepsze od pozostałych 9 drużyn pierwszej Ligi. W. A. C. ma np. tylko 12 pkt., następne cztery drużyny (Austria, Vienna, Sportklub, F. A. C.) już tylko po dziewięć. Jeżeli nawet weźmiemy pod uwagę, że niektóre z tych zespołów mają pewne zaległości do odrobienia (Vienna rozegrała tylko 8 spotkań), musimy stwierdzić, że sytuacja Rapidu i Admiry jest wprost wyjątkowa.

Wyjątkowa, ale sprawiedliwa. Jak wykazały bowiem choćby ostatnie mecze, drużyny są w świetnej, bezkonkurencyjnej formie. Zwłaszcza Admira, której zwycięstwo 6:0 nad znanym ze świetnej obrony Wackerem, było odbiciem rzeczywistego układu sił. Jak zwykle lwia część zasługi spadła na barki słynnego ataku: Siegl, Klima, Stoiber, Schall, Wagner, cała jednak drużyna była jakby wyciosana z jednego kamienia i nie wiadomo kogo bardziej chwalić — pomocnika Bohana, czy też trójkę obronną — Franzla, Szoldatiesa i Jandę, która zresztą nie wiele miała do roboty.

Vienna tylko przez dwadzieścia minut pierwszej połowy miała coś do powiedzenia. Gdy jednak ataki zawiodły, a przeciwnie Admira coraz energiczniej nacierała, zdobywcy puharu wpadli w depresję, z której ratowali się faulami (Ruhitl został wykluczony). Z kolejnych strzałów Siegla, Schalla (do przerwy), a potem Schalla, Siegla, Schalla (z karnego) i Wagnera padło 6 bramek.

Król strzelców austrjackich Schall dodał więc znowu trzy bramki do swego rekordu.

Jedenaście bramek padło w drugiem, niemniej ważnem spotkaniu, które postawiło Rapid po zwycięstwie nad Herthą 7:4, na tym samym poziomie co Admirę. Trzeba jednak przyznać, że mistrz Austrji grał znacznie gorzej od wicemistrza, a tak obfity plon bramek jest wykładnikiem nie wyjątkowej dyspozycji strzelców, ale przypadku i rzęsistego deszczu, który lał bez przerwy tak że boisko było podobne do bagna. O warunkach terenowych świadczy fakt, że nawet tak pewny zwykle Schramseis zawodził, a sędzia z trudem tylko podążał za biegiem piłki i wskutek tego uznał bramkę, która nie była strzelona.

Drużyny były równorzędne w obronie i pomocy, w napadzie przeważała nawet Hertha. I wynik remisowy byłby sprawiedliwy, gdyby nie fakt, że w Rapidzie, jak zwykle, odezwała się krew mistrzowska i w ciągu ostatnich minut zdobył się na grę lepszą o klasę od gry w ciągu minut siedemdziesięciu. Dwie strzelone na finiszu bramki, przy stanie 5:4, zadecydowały o zwycięstwie i zapewniłyby je nawet gdyby unieważnić samobójczego gola Herthy i anulować krzywdzącą decyzję sędziego. Dla Rapidu bramki strzelił Kaburek. Wessely (z tych jedna piękna główka, co się świetnemu skrzydłowemu już dawno nie udało). Wesselyk, Leul, samobójczą dla Herthy: Ruzicka, Listopad, Skoumal i Dietrich z karnego.

W innych spotkaniach W. A. C. niespodziewanie uległ Floridsdorfowi w stosunku 0:1, a Nicholson, również nieoczekiwanie pokonał Sportklub 1:0. W spotkaniu towarzyskiem Hakoah doznał katastrofalnej porażki do Austrji w stosunku 0:6. Hakoah zawiódł w linji ataku, pomocy, obrony. Jedynie bramkarz Oppenheim uchronił swą drużynę do dotkliwszej porażki. Może powrót Eisenhofera, Schwartza i Wortmana pomogą coś tej drużynie.

Większem zainteresowaniem, niż mecze piłkarskie cieszył się międzypaństwowy mecz pływacki Austria — Czechosłowacja. W wspaniałej pływalni „Dianabad" można było sobie gwizdać na deszcz, a nadto pływacy austrjaccy chcieli dowieść cyframi swych ogromnych postępów. Dowód ten wypadł dość blado. Być może, że reprezentacja Austrji wystąpiła w niektórych konkurencjach (sztafeta pań) z rezerwami, jednak i Czesi nie zawsze wysyłali do walki najlepszych ludzi. To też wynik 48:41. nie jest znów tak niezaszczytny dla Czechów.

Wszyscy niemal starzy znajomi z Warszawy wystąpili w barwach Czechosłowacji. Wzmocnieniem drużyny był Antos i Steiner, który specjalnie przyjechał z Paryża, nie zademonstrował jednak swej paryskiej klasy. To też sztafeta 4x200 wypadła wręcz kompromitująco, zwłaszcza, że 3x100 mtr. Czesi wygrali łatwo. Niespodzianką była przegrana skoczków czeskich. Balasz został pewnie pokonany przez Staudingera, Nesvadba - pokrzywdzony przez sędziów, przegrał do Svibka.

Mecz water-polo (Austrja wygrała 5:4), powinien był dać wynik remisowy. Czesi grali jak zwykle brutalnie, ale do przerwy znacznie przeważali, dopiero po zmianie pól Austrjacy poważnie doszli do głosu i zdołali wyrównać nieznaczną przewagę Czechów. Najlepiej u Czechów grał Steiner, potem kolejno coraz gorzej — Schmuck, Krotz, Epstein aż do słabego Svehli i Tomaska (zastępującego Getreuera). U Austrjaków najlepszy Wondrowitz (zdobywca trzech bramek). Adler i Steinbach (po jednej). Bramki dla Czechów zdobyli Schmuck i Steiner (po 2).

Wyniki zawodów pływackich były następujące: sztafeta 3x100 mtr. — Czechosłowacja 3:14.2. Austria 3:15.6; 4x200 mtr. — Austria 10:03.5, 2) Czechosłowacja 10:37; 3x100 mtr. st. zmiennym — 1) Austrja 3:42.8, 2) Czechosłowacja 3:49.8; sztafeta pań: 3x100 mtr. st. zm. — Czechosłowacja 4:35.4, 2) Austria 4:35.6.

Publiczność wiedeńska, która entuzjazmuje się teraz boksem zawodowym i jest nim obficie raczona, co nawet powoduje coraz nowe wyłomy w szeregach amatorów, jest jeszcze stanowczo młoda i niedoświadczona. Dała tego dowód podczas ostatnich walk. Ulubieniec Wiednia Steinbach spotkał się z Francuzem Screve. Austrjak miał siłę atlety, Francuz zręczność artysty pięści. Austrjak młócił pięściami, Francuz się śmiał z tych ataków. W czwartej rundzie Francuz został powalony na ziemię. Sędzia i doktór stwierdzili jaskrawy faul. A publiczność wygwizdała Screva, który z bólu ledwie się na nogach trzymał. Gwizdy należały się ale Steinbachowi.

Blaho, doniedawna amator, zadebiutował doskonale jako zawodowiec, bijąc na punkty wicemistrza Niemiec Reppela. Znokautowany przez Rana w pierwszej rundzie, berlińczyk Bolz, pokonał po dobrej technicznie walce Kreuscha. Oto ciekawsze wydarzenia wieczoru bokserskiego w cyrku Renza.

WIELKOLUDY NA RINGU

Wysoki wzrost i wielka waga nie daje w sporcie przewagi

Tematem dnia w świecie sportowem, było ostatnio, odbyte w Londynie spotkanie bokserskie, w którem Amerykanin Stribling walczył z kolosem włoskim Carnera. Prawie równocześnie w Berlinie Schönrath walczył z drugim olbrzymem — Santą.

Te dwa wypadki podsuwają wprost pod pióro rozważania o roli „wielkoludów" na ringu i w sporcie wogóle.

W niektórych gałęziach, zdawałoby się nadnaturalny wzrost i waga powinny pozwolić na osiąganie wyników rekordowych. A tymczasem nie znajdujemy, przynajmniej w historji nowoczesnego, kronikowanego sportu przykładu, by jaki kolos stał się prawdziwym, wielkim mistrzem.

Rzecz jasna, w ćwiczeniach zręcznościowych i szybkościowych tytani nie mają nic do powiedzenia. Ale tam, gdzie w grę wchodzą siła i odporność, powinniby być przecież na pierwszych miejscach.

Gdy jednak wziąć te dyscypliny, które tu na myśl przychodzą, przekonamy się, że „Waligóry" i „Wyrwidęby" tylko w legendach i bajkach są tacy straszni.

Dźwiganie ciężarów. Najsilniejszy człowiek świata, Rigoulot, jest zwykłym człowiekiem nawet nie dużego, a tylko sporego formatu. Również Cadine. Olbrzym Alzin (1 m. 87 cm. i 146 kg.) wspomnianym, mimo kolosalnej przewagi wzrostu i wagi nie dorósł. W czasach dawniejszych sławni Sandow, Louis Cyr, Apollon nie mieli też rozmiarów nadprzyrodzonych.

W zapaśnictwie giganci byli zawsze jedynie „atrakcją". Żaden z nich nigdy nie był prawdziwym mistrzem. Zbyszko, Pytlasiński, Sztekker, Hackenschmidt, Poddubny, Koch, Constant le Marin, czy Gotsch, Strangler Lewis, nie byli wielkoludami.

Ani dyskiem, ani kulą, ani młotem, żaden kolos nie rzucił daleko. Houser jest bardzo średnich wymiarów, Hirschfeld jest tylko „duży".

Wreszcie boks. Na całej przestrzeni dziejów ringu nie znajdujemy ani jednego wielkiego mistrza pięści, któryby zasługiwał na określenie: wielkolud. Ponad dwa metry i ponad 100 kilo miał tylko Jess Willard. Lecz był on mistrzem świata w okresie wojny, był najsłabszym z mistrzów świata i zderzenie się jego z Dempseyem miało dla olbrzyma koniec wręcz żałosny.

Teraz przyszli Carnera i Santa. Portugalczyk Santa — 202 ctm. wzrostu i 112 kg. wagi — przegrał wyraźnie na punkty do nienadzwyczajnego 85-kilowego Niemca Schönratha, przyczem był na ziemi. Primo Carnera — 208 ctm. i 116 kg. — wygrał ze Striblingiem jedynie przez dyskwalifikację, będąc uprzednio 2 razy na deskach. I prawdopodobnie spotkanie rewanżowe przegra, jak przegra z każdym prawdziwym „asem" ciężkiej wagi.

Zresztą, czy nie jest zastanawiające, iż regulamin pięściarski, aż do 8 kategorij wagi przewidujący, nie cierpiący normalnie różnic większych nad 2 — 3 kilo, kategorję „ciężką" określa krótko: ponad 79½ kilo? Nie troszcząc się, czy te „ponad" nie będzie oznaczało... 150 kilogramów!

Regulaminy wyrosły nie z przypadku, a z długiego przemyślenia i dwuwiekowych doświadczeń. Mają więc podstawy logiczne. Jeśli nie interesują się wagą zawodników ciężkich, to nie bez powodu. Praktyka bowiem wykazuje, że normalnie zbudowany i rozwinięty człowiek nie przekracza 185 cm. wzrostu i 90 kg. wagi.

Wszystko ponadto jest już dowodem pewnej chorobliwości. Albo mamy do czynienia z przetłuszczeniem — odbijającem się ujemnie i na działaniu organów wewnętrznych, albo też—z brakiem harmonji pomiędzy muskulaturą i szkieletem z jednej strony, a sercem i systemem nerwowym — z drugiej.

Jest rzeczą znaną, że „giganci" są mało odporni fizycznie i psychicznie, a szczególnie, że serce ich nie jest w stanie obsługiwać dostatecznie, przez czas dłuższy, intensywnie pracującego organizmu. Dlatego kolosi areny są zwykle kolosami na glinianych nogach, spadają z taką szybkością i z takim samym szumem, z jakim ich winduje na plan pierwszy krzykliwa reklama. Są, koniec końców, nie „nadludźmi", a „kalekami", wzbudzającymi niemniejszą litość i niemniej nieszczęśliwymi, niż liliputy, niż garbaci, czy głuchoniemi.

Dlatego, czy to na ringu, czy to na innem polu współzawodnictwa sportowego, „wielkoludy" nie zagrożą nigdy atletom, wcielającym normalny typ proporcjonalnie i logicznie zbudowanego i wyrobionego człowieka. Taksamo jak w bajce — na arenie rzeczywistej — Waligóry i Wyrwidęby nie sprostają nigdy królewiczowi - rycerzowi nieustraszonemu i pięknemu.

Wiktor Junosza.

Piłka nożna w Anglji

W mistrzostwach Anglji porażki b. lidera Ligi nie są już niespodziankami. Od czterech tygodni Leeds United nie wygrał żadnego spotkania, a po ostatniej porażce z Middlesborough 1 : 2 spadł na piąte miejsce w tabeli. Manchester City utrzymał stanowisko lidera, remisując z Huddersfield Town. W świetnej formie są Sheffield Wednesday (mistrz zeszłoroczny), który pokonał Liverpool 2:1 i Aston Villa (pokonała Blackburn Rovers 4 : 0). Trzy ostatnie kluby w tabeli: Newcastle United, Grimsby Town i Manchester City wygrały swe spotkania, tak że stanowisko outsidera przypadło ponownie w udziale Sunderlandowi.

W Szkocji Rangers stracił punkt, Celtic nawet dwa punkty, co umocniło stanowisko lidera — Aberdeen. Na jedenaście spotkań było aż siedem remisów.

Sensacją piłkarską Jugosławji była wysoka porażka, jakiej doznała świetna drużyna zagrzebska — Gradjanski w spotkaniu ze swą lokalną rywalką Concordią. Wynik brzmiał 5:0.

Reprezentacja Paryża pokonała team Kolonji w stosunku 5:3. W bramce stolicy Francji grał Szwajcar Sechehaye. Wynik zasłużony. Kolończycy zawiedli w obronie, grali dobrze w linji ataku.

Holenderski związek piłkarski obchodził w roku bieżącym jubileusz 40-letniego istnienia. W dowód uznania królowa Wilhelmina przyznała mu prawo do noszenia tytułu „królewski".

Rekord światowy na 100 mtr. na wznak ustanowiła Holenderka Baron w czasie 1:21,2 sek. (dawny rekord 1:21,4). Wyniku tego nie powstydziłby się niejeden z pływaków europejskich.

Na zawodach pływackich w Paryżu panna Salgado zdobyła pierwszy rekord europejski dla Francji, przepływając 300 mtr. w 7:53.6. Start Baranyiego wypadł imponująco: na 50 mtr., miał on czas 26.2 sek., Taris wygrał 400 mtr. w 5:40.4. Znakomity pływak francuski, widocznie nie powrócił jeszcze do formy po chorobie.

Küppers przeżywa obecnie pewien spadek formy. Na 100 mtr. na wznak osiągnął on tylko 1:17, a na 100 mtr. st. dow., w meczu Niemcy zachodnie — Niemcy południowe był czwarty w czasie 1:06,3. Zwycięzca Maus miał 1:03.1, 200 mtr. na piersiach wygrał Schwartz w 2:35.1, 400 mtr. Balck w 5:32.1.

Różne wiadomości z zagranicy

Wyścig amerykański w Paryżu zgromadził na starcie najznakomitsze pary w Europie. To też nic dziwnego że słabe pary niemieckie, Girardengo, Wambst, Lacquehay grali w nim podrzędną rolę. Zwyciężyli doskonali Francuzi Choury, Fabre, którzy na dystansie 100 klm., nie mają chyba sobie równych w świecie. Sensacją był start Henri Pelissiera po dwuletniej przerwie. As kolarstwa francuskiego grał bardzo poważną rolę, zajmując z Leducjem, ósme miejsce na 16 par startujących.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) Choury, Fabre 2:14:45.6, 26 pkt.; 2) Martin, Leekoven (Belgja) 1 pkt.; 3) o okrążenie Boucheron, Rouyer 51 pkt.; 4) Foucaux, Merviel 37 pkt.; 5) Marcot, Urago 29 pkt.; 6) Faudet, Marcillac 21 pkt.; 9) Dayen, Girardengo; 10) Cugnot, Blanchonnet.

W wyścigach za motorami w Stuttgarcie i Dortmundzie triumfowali Wynsdau, bijąc Lewanowa i Möller przed Thollembeckiem i Sausinem.

Larva i Loukola otrzymali też zaproszenie do Ameryki i udają się tam w najbliższych dniach. Jeżeli się zważy, że i Peltzer niedługo wyląduje w Stanach Zjednoczonych, musimy stwierdzić, że Petkiewicz będzie miał dość groźnych przeciwników, zwłaszcza, że biegacze ci są zaangażowani przez ten sam koncern nowojorski, który zapraszał biegacza polskiego. Wide natomiast odmówił wyjazdu za Ocean.

Polska, Szwajcarja, Estonja, Francja i Czechy zgłosiły się dotychczas do III Igrzysk kobiecych w Pradze.

Międzynarodowa Federacja Kobieca obradować będzie w Berlinie dnia 28 i 29 grudnia nad sprawą dokładnego programu III Igrzysk Kobiecych.

Walki międzynarodowe bokserów polskich

Sezon międzynarodowy boksu przedstawia się następująco: 6 stycznia w Poznaniu lub w Warszawie mecz Polska — Niemcy, w lutym mecz Polska — Czechosłowacja w Pradze, w marcu mecz Polska — Austrja w Wiedniu, w październiku Polska — Węgry w Budapeszcie i w grudniu 1930 roku mecz z Francją, Włochami lub Szwajcarją. Pozatem reprezentacja Polski weźmie udział w pełnym składzie w mistrzostwach Europy w dniach 4—8 czerwca 1930 r. w Budapeszcie.

Danja zaproponowała P. Z. B. rozegranie w Polsce kilku meczów. Pertraktacje dotyczą spotkań w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Katowicach. Zawodnicy duńscy otrzymają po dwa dolary dziennie i zwrot kosztów.

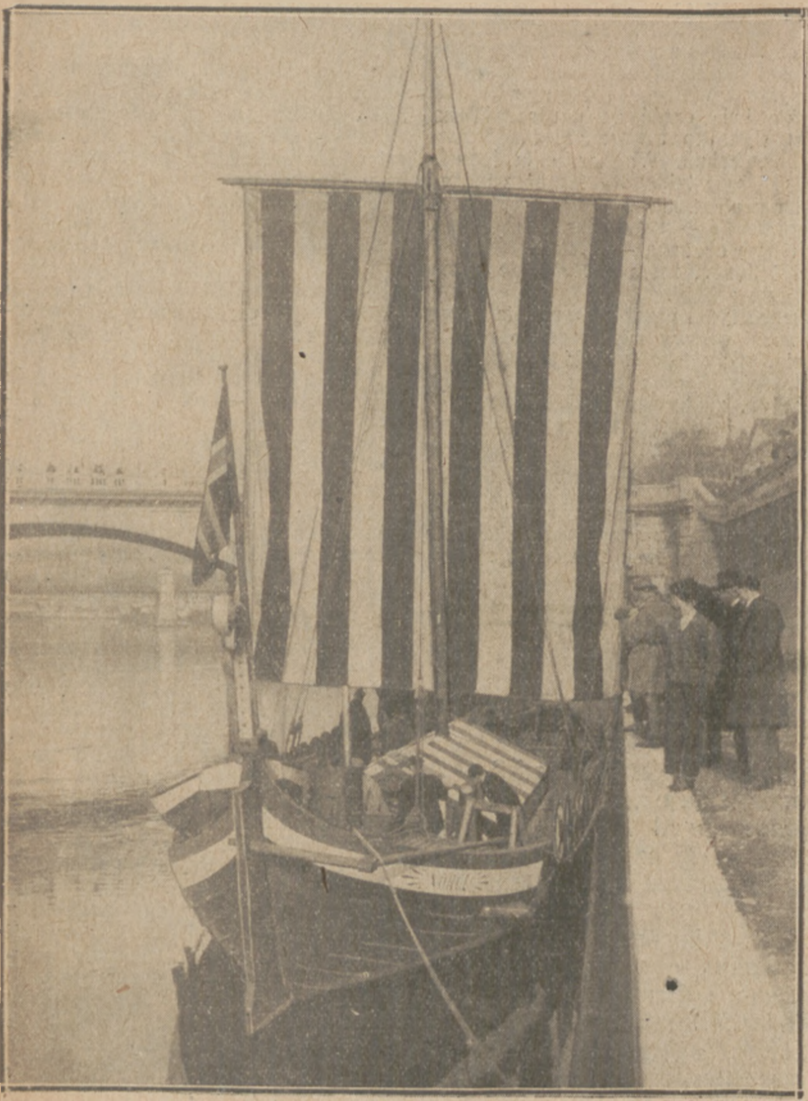
Sześć ważnych przyrzeczeń złożył na walnem zgromadzeniu P. Z. Bokserskiego prezes p. Saloni. W ramy obiecanego programu wchodzą: obdzielenie trenerem objazdowym wszystkich ośrodków pięściarskich, organizacja kursów instruktorskich, urządzenie na wiosnę specjalnego obozu ćwiczebnego dla czołowych pięściarzy, udzielenie pomocy przy nabywaniu sprzętu sportowego, ułożenie racjonalnego planu pracy wszystkich okręgów i utrzymanie kontaktu z potencjami międzynarodowemi Europy.

Świetne przemówienie prezesa d-ra Saloniego wywarło na słuchaczach potężne wrażenie. Natychmiast po powyższem oświadczeniu Poznań wycofał swój wniosek o przeniesienie siedziby P. Z. B. do stolicy Wielkopolski.

Pierwszy bokserski krok w Łodzi został naznaczony na dzień 29 grudnia r. b. i zgromadzi na ringu tylko pięściarzy nowicjuszy.

Piłkarstwo czeskie przy zielonym stole

Sukcesy dyplomacji na arenie międzynarodowej



W ŚLADY GERBAULTA
udaje się młody Norweg Folgero, który chce na małym yachcie Roald Amundsen opłynąć kulę ziemską. Na zdjęciu widzimy wspomniany yacht w porcie Lyonu.



PARYŻ — KOLONJA 5:3
Moment z meczu międzymiastowego rozegranego w stolicy Francji.



KANADYJCZYK DR. WATSON
twórca potęgi hokeju austrjackiego, którego był kilkuletnim trenerem, przybył ponownie do Wiednia i zajął się dalszem ćwiczeniem drużyny WEV.

Praga, w listopadzie.

Niepowodzenie Slavii w finale puharu środkowo - europejskiego było ostatnią kroplą goryczy, której pełny kielich wypić musieli w tym roku nasi sąsiedzi Czesi. Ten niesmaczny napój wywołał jednak przynajmniej reakcję i kto wie, czy nie przyniesie uzdrowienie czeskiego piłkarstwa, które wpadło w ciężką i przewlekłą chorobę. Po początkowem lekceważeniu i późniejszej apatji zrozumiano wreszcie, że trzeba coś robić i po sumiennem zbadaniu wszystkich symptomów, wyrażono chęć poddania się operacji, choćby najbardziej niebezpiecznej, byle skutecznej i dającej nadzieję radykalnej poprawy. Słabość na ostatnim szczeblu drabiny musiałaby wieść w konsekwencji do — skoku w próżnię nieledwie. A tak źle z Czechami przecież jeszcze nie jest, aby mieli stracić i wiarę, skoro odwykli już od nadziei.

Że rzeczywiście nie jest tak źle, świadczy choćby fakt zaproszenia reprezentacji państwowej do Hiszpanii i Portugalji i dojście obu tych meczów do skutku, mimo wygórowanych żądań Czechosłowacji i przydługich wskutek tego pertraktacyj. Dyplomaci sportowi w Czeskim Związku Piłki Nożnej mają ostatnio wogóle do zanotowania taką moc sukcesów, że pod tym względem przynajmniej należy się im bezapelacyjnie mistrzostwo środkowej Europy. Jako nieoczekiwane następstwo choroby Hugo Meisla zdaje się punkt ciężkości europejskiej polityki sportowej przesuwać z Wiednia do Pragi.

Zaczęło się to od wojny z Węgrami. Po znanym incydencie na meczu Czechosłowacja — Węgry, gdy drużyna gości zeszła w Pradze z boiska na rozkaz wiceprezesa Związku d-ra Zsarnoczaya, doszło między związkami do poważnego konfliktu. Czesi, których rycerskość pozwoliła na dokończenie zawodów i uchroniła Węgrów od międzynarodowego blamażu, jakim byłby walkover w międzypaństwowym meczu, wchodzącym w dodatku w ramy puharu europejskiego, posunęli się jeszcze dalej: 1) zdyskwalifikowali na trzy miesiące obrońcę Hojera za przewinienie, ciężkie wprawdzie, ale którego sędzia przypadkiem nie widział i w rezultacie, wogóle nie odgwizdał (podczas gdy Węgrzy ukarali swego usuniętego z boiska gracza Turaya śmiesznie niską grzywną 50 pengö); 2) oświadczyli gotowość wyrażenia ubolewania z powodu wtargnięcia na boisko garstki publiczności. Żądali natomiast podobnej deklaracji ze strony Węgrów za zejście drużyny z boiska i ukaranie kierownika ekspedycji, który drużynę odwołał, przyczem z tego ostatniego warunku w końcu zrezygnowali.

Trzy specjalnie w tym celu odbyte konferencje w Budapeszcie, Wiedniu i Pradze, nie dały rezultatu. Węgrzy bowiem bawili się, primo w ciuciubabkę, twierdząc, że nieudało im się wyernować oficjalnego przedstawiciela, który drużynę odwołał z boiska, secundo—żądanego ubolewania nie chcieli wyrazić. Pożegnano ich więc w Pradze bardzo grzecznie — i napisano list do FIFA. Rezultat: pismo z Budapesztu, zgadzające się w zasadzie na wszystko. Odpowiedź z Pragi: „Czekamy na FIFA, zresztą namyślimy się jeszcze" i — zniesienie dyskwalifikacji Hojera.

Nie ulega już zdaje się wątpliwości, że po takiej nauczce dojdzie do zgody jaknajwcześniej i nawet bez czwartej konferencji.

Drugi sukces, to zawody z Hiszpanią i Portugalją. Chodziło tym razem o pieniądze. Czesi targowali się i to nawet bardzo brzydko, ale stanowczo. Hiszpanie dodawali tysiące, Czesi opuszczali korony. Koniec końców, nieoficjalni mistrzowie Europy i zwycięzcy Anglików zapłacą Czechom na mecz 4.000 (!) dolarów i zgodzili się na rewanż w Pradze, co się dotychczas nikomu nie udało i co najciekawsze — za rewanż ten Hiszpanie dostaną dolarów tylko trzy tysiące. W Barcelonie reprezentować będzie Czechosłowację kombinacja Sparty i Slavii, w Lizbonie sama Slavia. Ten drugi krok uważamy za dość ryzykowny, gdyż Czesi mają dziś wprawdzie jeszcze ciągle świetną reprezentację, ale ani jednej drużyny klubowej, któraby ją mogła godnie zastąpić zagranicą. Zespoły ich są ogromnie nierówne. Obok prawdziwych talentów grają w nich wprost dyletanci i tu, być może, szukać należy wyjścia i źródeł podstawowych wspomnianej wyżej choroby.

Wracamy jednak do dyplomacji. Mistrzostwa piłkarskie świata w Montevideo miały i mają jeszcze ciągle, jak wiadomo, poród bardzo ciężki. Nikt nie chciał jechać i twarde słówko „nie" padło równocześnie prawie z wszystkich stron Europy, raniąc boleśnie sportowe serca sympatycznych Urugwajczyków, którzy zresztą naprawdę na to nie zasłużyli. Sytuacja zdawała się już beznadziejna. I oto Sparta postawiła Związkowi czeskiemu swój team do dyspozycji, ostateczną decyzję uzależniając jedynie od zawarcia korzystnego kontraktu, gwarantującego jej amerykańskie tournee po skończeniu mistrzostw świata. W ślad za Spartą poszły Vienna w Wiedniu i Hungaria w Budapeszcie.

Związek austriacki propozycję Vienny odrzucił, p. Fischer przyrzekł jednak pono w Budapeszcie specjalnemu pełnomocnikowi Urugwaju posłowi Buero, że Węgrzy przyjadą napewno.

Nie wiem wprawdzie co powiedział p. Fischer p. Buero na ucho i jak dalece był do tego uprawniony, ale jeśli dojdzie wogóle do wyjazdu trójki środkowoeuropejskich potentatów piłkarskich za Ocean, to największą zasługę będą w tem mieli Czesi, za których inicjatywą odbędzie się w najkrótszym czasie w Pradze konferencja trzech wspomnianych państw z p. Buero. Ponieważ zaś ten ostatni wyposażony jest nietylko w pełnomocnictwa, ale i w potężnych rozmiarów książeczkę czekową, jest bardzo możliwe, że święta trójca krzyknie teraz równie zgodnie „tak", jak przedtem powiedziała „nie". Panowie Meisl, Fischer i Scheinost pojadą bowiem dla dobra sportu swych krajów chętnie nawet w tak uciążliwą podróż jak do Ameryki. Przy tej sposobności zresztą, można będzie świetnie urządzić po drodze kilka bardzo ważnych konferencyj.

J. Roha.

Między bramkami

Spotkanie międzypaństwowe Włochy — Portugalja rozegrane w Medjolanie zapowiadało się wręcz sensacyjnie, gdyż do 30 min. wynik brzmiał 1:1, a gra była równorzędna. Zachęcani jednak przez 35.000 publiczność, Włosi stopniowo opanowali pole, młodzi gracze ataku nabrali pewności siebie i pięć kolejnych bramek przypieczętowało los Portugalji. W barwach Włoch grał internacjonał argentyński — Orsi, który strzelił 2 bramki. Bohaterem dnia był jednak Sallustro (3 bramki). Znany Baloncieri zadowolił się jednym punktem.

Niemcy, którzy bojkotują ciągle zawodowe piłkarstwo środkowej Europy, a ostatnio nawet i na t. zw. gry dla nauki, nie chcą pozwolić, twierdząc, że umieją tyle samo co zawodowcy, przekonali się w ostatnich czasach na własnej skórze, że tak dobrze jeszcze nie jest. Przed paroma miesiącami Niemcy Południowe przegrały dotkliwie z Węgrami, teraz chluba Berlina Tennis Borussia została wprost rozgromiona przez Slavię w stosunku 1:8. Czesi prowadzili już 2:0, zanim berlińczycy zdołali dotknąć piłkę, a potem ograniczyli się jedynie do obrony, co zresztą nie przeszkodziło napastnikom Slavii uzyskać jeszcze pięć kolejnych bramek. Teraz wreszcie jeden z nielicznych ataków Berlina został uwieńczony sukcesem, natychmiast jednak nowa bramka Slavii zatarła wrażenie.

Z innych wyników praskich zasługują na wyróżnienie zwycięstwo Sparty nad Bratislavą 7:2, D. F. C. nad Unionem Žižkov 6:2, a w mistrzostwie Bohemians nad Teplitzer S. K. 6:1 i Viktorii nad Cechie Karlin 3:0.

Wysokie zwycięstwa święcili faworyci w mistrzostwach węgierskich, Ujpesti, która niedawno pokonała F. T. C. zwyciężyła Bastię w stosunku 6:1, Ferencvarosi — Nemzeti 7:2, Hungaria — Bocskay 5:2. W tabeli zmiany nie ma.

Spotkanie międzymiastowe Berlin — Göteborg zakończyło się nieznacznem zwycięstwem Berlina w stosunku 3:2. Szwedzi wystąpili w składzie osłabionym, mimo to do przerwy byli przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym i dopiero po zmianie pól Niemcy zapewnili sobie zwycięstwo. Poziom gry niski.

Derby piłkarstwa niemieckiego spotkanie 1. F. C. Nürnberg — S. V. Fürth zakończyło się zwycięstwem 1. F. C. w stosunku 2:1. Tym razem mecz był spokojny i nie doszło do skandalicznych wykroczeń, które w czasie pierwszego spotkania (1:1) rzuciły cień na dobre imię piłkarstwa niemieckiego. Mistrzostwo południowej Bawarji zdobył Bayern (Monachjum) bijąc S. V. 1860 w stosunku 3:1.

Vienna bawi na tournee po Włoszech i pierwszy jej występ w Rzymie zakończył się dość niepomyślnie, Roma pokonała drużynę austrjacką 3:2.

Paolino znów pokonany

Największą sensację bokserską ostatnich dni jest bezwątpienia porażka, jaką poniósł Paolino od mało znanego boksera Tuffy Griffitha. Najpoważniejszym sukcesem Griffitha, było dotąd zwycięstwo nad Niemcem Haymannem. To też Paolino, odpoczywający od czasu porażki ze Schmelingiem, był wysokim faworytem, zwłaszcza, że Griffith był o parę kgr. lżejszy. Tymczasem forma, w której wystąpił bokser amerykański była wprost nadzwyczajna. Wykazał on w pierwszych rundach ogromną siłę ciosu i doskonały atak, w następnych starciach świetną defenzywę, która unieszkodliwiła zupełnie przyciężkie ataki „drwala baskijskiego". Zwycięstwo na punkty Griffitha nie ulegało wątpliwości. Tego samego wieczoru dwaj bokserzy niemieccy święcili triumfy. Domgörgen znokautował Hultgrena, a Müller — Rugirrella.

Olbrzym Carnera jest nietylko świetnym bokserem, ale ma i zdolności aktorskie. Ostatnio na życzenie ks. Walji odegrał on w Londynie doskonałą pantominę, walcząc kolejno z pięcioma bokserami. Jednym z jego przeciwników był bokser wagi muszej, drugim amatorski mistrz Anglji z r. 1914. Świadczy to wymownie o poziomie walk. Ale widowisko było naprawdę zabawne.

Jack Fields mistrz świata wagi półśredniej znokautował w drugiej rundzie swego challengera Mahona. Sędzią spotkania był Jack Demsey.

Mistrz Europy Pierre Charles pokonał w Brukseli Duńczyka Petersena w drugiej rundzie przez nokaut.

Maxie Rosenbloom uważany za najlepszego pięściarza wagi półciężkiej, przegrał na punkty do Jimmy Slatteryego.

Coraz więcej tytułów bokserskich przechodzi w ręce Hiszpanji. W walce o tytuł mistrza Europy w. piórkowej pokonał ostatnio w Barcelonie Girones mistrza Larsena (Danja) pewnie na punkty. Meczowi przyglądało się 40.000 widzów. Girones był zdecydowanie lepszy od Duńczyka.

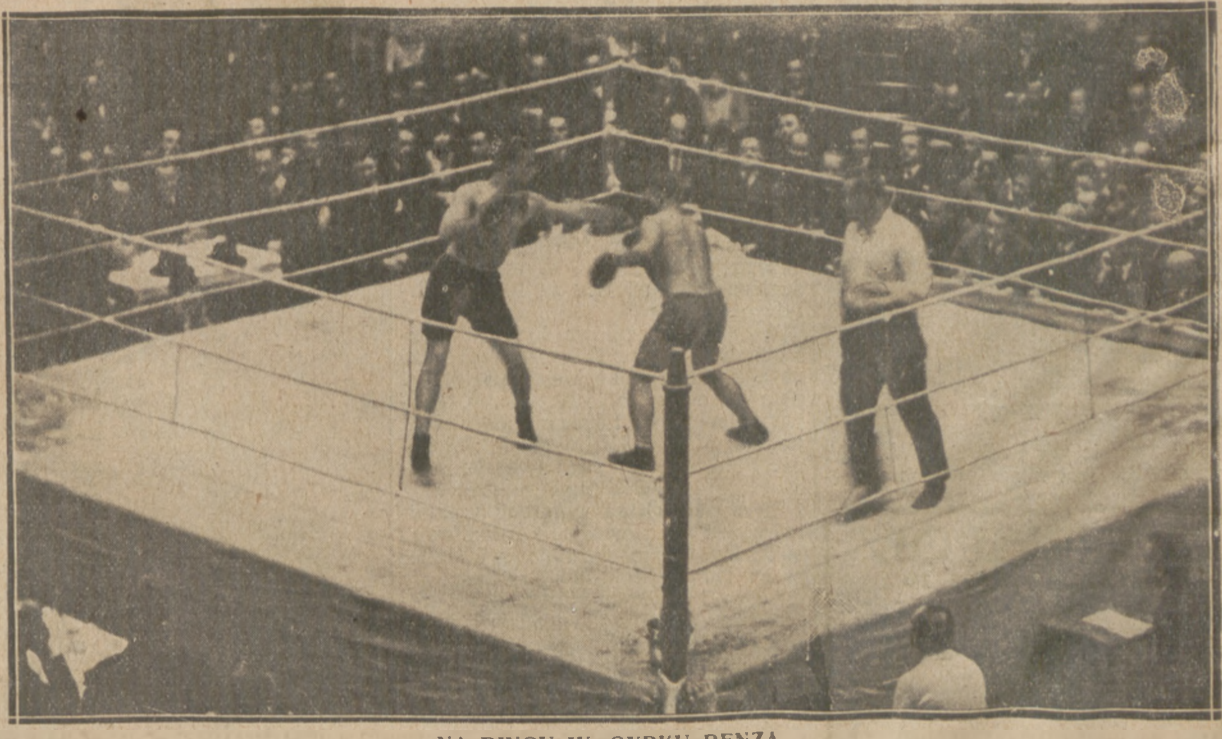
Lista najlepszych tennisistów Węgier została ustalona w sposób następujący: 1) Kehrling, 2) Takacs, 3) Bano, 4) Kirchmayer, 5) Krepuska, 6) Jacobi, 7) Aschner. Panie: 1) Schroeder, 2) Baumgarten, 3) Baittrock, 4) Paksy, 5) Soos, 6) Lates Csilla.

Szwecja pokonała Danję w meczu tennisowym w stosunku 3:2. Oestberg wygrał obydwa single, bijąc Henriksena i Ulricha. Najsłabszym graczem był Szwed Thoren.

Świetny pingpongista węgierski Glancz wygrał turniej w Berlinie, bijąc w finale Nickolsburga w trzech setach. Również gra podwójna zakończyła się zwycięstwem Węgrów Glancza i Kirkosara.



LIDER I-EJ LIGI AUSTRJACKIEJ
Piłkarze wiedeńskiej Admiry prowadzą znowu w mistrzostwach Ligi. Drugi od prawej strony stoi król strzelców słynny Schall — lewy łącznik napadu, najlepszej zresztą linji drużyny.



NA RINGU W CYRKU RENZA
Wiedeńskie pięściarstwo miało znowu niemiłą sensację z powodu dyskwalifikacji swego ulubieńca Steinbacha, który na meczu z Francuzem Screvo uderzył go niżej pasa.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI